Świat Kobiecy

Rekord

CENA ZŁ. 2·25

ROK 1930 — NR 21





3014 Odpowiedni na zimę kostjum sportowy z angielskiego chevronne z szerokiemi plus-fours. Żakiecik z paskiem i szerokim kołnierzem z wyłogami. Nakładane kieszenie.
3015 Nowoczesny kostjum narciarski z niebieskiego lodenu. Żakiecik zbluzowany, zapięty na dwa rzędy guzików, ozdobiony trykotem w niebieski wzór.
3016 Szykowny kostjum narciarski z bronzowego kortu, przylegający żakiecik z paskiem, długie spodnie.
3017 Sportowa suknia; spódniczka z granatowego, bluzka kasakowa z jasno-niebieskiego materjału wełnianego. Spodnia bluzka z białego trykotu zapięta na zip.
3018 Praktyczna skromna sukienka z tweedu w kratę, szykowny fason z plisą na biodrach i imitacją bolerka. Kołnierzyk i mankiety z gładkiego. sukna.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna 27, miesięcznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 12.—, półrocznie zł. 20.—, rocznie zł. 40.—. Numer pojedynczy 2.25 zł. Kwotę prosimy równocześnie z zamówieniem nadesłać blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowemi. Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p. Cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów **miesięcznie zł. 4.— kwartalnie zł. 11.25** lub na poczcie **cena miesięcznie zł. 4.06. kwartalnie zł. 11.40.**

KROJE: zwykłe miary od 2.50 do 3.— zł. Miary osobiste 4.— zł. Wysyłka za zaliczką. — **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga. Dziecinne od 1 roku do 4 włącznie 1.80, wyżej 2.—. Krojów normalnej miary ze „Świata Kobiecego“ dostarczamy do trzech dni, krojów miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO“ LWÓW KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż: we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a; w Warszawie: ul. Wilcza 3.
We wszystkich księgarniach i biurach gazetowych.

Prenumeratorkom półrocznym przysługuje premja w postaci Pierwszego, Drugiego, Trzeciego, Czwartego lub Piątego Almanachu Świata Kobiecego. Na koszta przesyłki prosimy nadesłać zł. 1.50 (można w znaczkach pocztowych). Zwracamy uwagę, że wszystkie Almanachy razem, w liczbie pięciu, za cenę zł. 24.— można nabyć na spłaty miesięcznie w Dziale wysyłkowym Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.



OPIS MODELI UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

3010 Ensemble składające się z cape i z sukni z modnego materjału wełnianego. Cape nieco wtyle dłuższe z długiemi z przodu końcami szalowemi, przez które przeprowadzony jest pasek. Suknia w formie bolerkowej wtyle na guziki.
3011 Sukienka dziewczęca z materjału wełnianego w odcieniu różowym Patou. Fason bolerkowy, spódniczka w szerokie fałdy z wielkiemi kieszeniami. Chłopięcy kołnierzyk lingerie.
3012 Praktyczne ensemble dla małych dziewczynek. Model z tweedu z płaszczykiem ozdobionym cape wtyle rozciętem. Skromna sukienka z paskiem z wielkiemi perłowemi guzikami.
3013 Wytworny płaszcz z angielskiego materjału wełnianego, na plecach odstające cape; bronzowy futrzany kołnierz.



ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA — N-R 21 — ROK X — WARSZAWA — LWÓW — 1 LISTOPADA 1930 ROKU

PLOTECZKI O MODZIE



Beret — jest obecnie najpopularniejszym i najulubieńszym modelem. Ale nie ów pierwotny fason z przed dwóch lat, typowa baskijska czapeczka. Beret, przeszedłszy przez liczne ewolucje, jest obecnie najpomysłowszą fantazją draperji, upiętej na głowie klientki. Na beret nadaje się każdy materjał od wełny i miękkiego filcu, do jedwabiu, aksamitu, sznelki, jerseyu i płaskich futer włącznie. Beret układany ze wstążki, w jednym lub trzech kolorach, wygląda czarująco. Często draperja beretu wiąże się na kokardkę wtyle lub zboku. Przepasanie i kokardki ze wstążki — również są modne. Łączenia dwóch materjałów są chętnie widziane. Zasadniczo, każda fantazja jest dozwolona, byle harmonizowała z rodzajem materjału i była — do twarzy. Wszystko dziś trzeba indywidualizować.

Wszystkie berety, czapeczki, zawoje muszą być miękko wykonane, bez jakichkolwiek usztywnień. W tem ich cały wdzięk i możność dowolnego układu fałdów. A dla nas co za ulga, że przylegające okrycie głowy nie musi uciskać.

Kapelusze na jesienno-zimowy sezon — muszą pozostać małe, już chociażby z powodu wysokich futrzanych kołnierzy. Nawet i moda zastanawia się czasem nad celowością rzeczy: w lecie wolno nam było nosić duże fasony, chroniące odsłoniętą szyję przed słońcem, obecnie nakazuje małe — z musu kapitulując przed koniecznością. Nie znaczy to jednak, że do loży np. nie będzie wolno włożyć większego kapelusza, owszem, tam jest na miejscu. Ale na ulicy króluje mały.

Stebny na aksamitnych beretach i kapeluszach — są częstą i mile widzianą ozdobą.

Czarne aksamitne berety i kapelusze — przeważają; następnie idzie kolor kasztanowy, ciemno-niebieski, ciemno-czerwony, ciemno-zielony. Oczywiście, noszone są i inne kolory, umiejętnie dobrane do całości.

Jak nosić berety? — Z czoła! Tak jest — ani czoło, ani brwi nie są już na indeksie mody. Możemy je pokazywać dowolnie. Brwi mamy wszystkie obowiązkowo piękne, a czoło — z niem trudniejsza sprawa, gdyż nie tak łatwo je przefasonować, jak brwi. Jeśli zatem czoło jest nieszczególne, albo jest wprawdzie piękne, ale typ urody nie znosi odsłoniętego czoła w całości, wówczas ratuje sytuację miękka fala włosów wysunięta na środek lub zboku czoła. Czasem figlarny, mały loczek wystarczy.





Kołnierze z lisów i wilków — noszone są u płaszczy zj breitschwantzu, astrachanu, baranków perskich, piżmaków.

Pomiędzy modelami bluzek — kazaki pojawiły się po dłuższej przerwie. W dwóch długościach: sięgające poniżej bioder, albo poniżej kolan. Z paskami lub bez.

Rękawiczki — są obecnie nietylko przedmiotem do codziennego użytku, spełniającym rolę higjeniczną poniekąd, chroniącym przed wpływami atmosferycznemi i przed zabrukaniem rąk. Moda dyktuje, oprócz powyższych, modele luksusowe, wyrafinowane w szczegółach, uzależnione od pory dnia i rodzaju sukni. Na przedpołudnie i do sportowej garderoby nosimy rękawiczki bez zapięcia, ze skóry do prania w kolorach beige, bronzowym, popielatym. Krój prosty, ozdób żadnych prócz stebnów po wierzchu, albo lamowania brzegu dołem skórką w odmiennym kolorze; np. ciemno-bronzowe z lamówką beige. Szyk w noszeniu polega na niedbałem fałdowaniu się rękawiczek. Wieczorowe mamy we wszystkich pastelowych tonach, dostosowanych do koloru sukni. Czarne są dalej jak najmilej widziane. Modele zahaftowane, przeładowane aplikacjami i ozdobami są wprawdzie w handlu, ale kobiety wytworne nie mają do nich pociągu. Wystarczy im szlachetna skórka, dyskretny kolor i dobry krój. Ten ostatni przyniósł nową odmianę, mianowicie rękawiczki powyżej kostki są w szwach obficie przymarszczone. Długość: powyżej łokcia, do połowy ramion.

Półdługie rękawiczki — nosimy do sukien z długiemi rękawami, do kostjumów i płaszczy, jako ich ozdobę. Czasem przybieramy je dyskretnie pasmem futra. Rękawy muszą być wówczas wąskie i gładkie, rzecz jasna.

Płaszcze z wełny — są niezwykle bogato przybrane futrem, prócz kołnierzy i mankietów. O ile mamy na myśli praktyczność modela, trzeba się wyrzec zdobienia futrem dołu płaszcza, którego noszenie staje się bardzo uciążliwe w dnie szarug jesiennych, deszczowych i śnieżnych.

Futrzana pelerynka prababek — należy dziś do najmodniejszych. Niestety — ileż westchnień słyszę! Wyśmiewałyśmy je, wyszydzały, wkońcu pocięły na drobne przybrania. A dziś, cóż to za skarb byłby...

Futro — jest częstem przybraniem strojniejszych toalet popołudniowych i wieczorowych. CAILLER-SOBAŃSKA



MODNE BERETY

Z HIGJENY I KULTURY CIAŁA

CIEPŁOTA POWIETRZA w pokoju ma duży wpływ na sprawność i wydatność pracy umysłowej. Przeprowadzone na tem polu badania statystyczne doprowadziły do wniosków, że zarówno w nadmiernie ogrzanych jak i w niedostatecznie opalanych lokalach zmniejsza się sprawność umysłowa. I tak np. w salach szkolnych ogrzanych do 20° C pracuje młodzież z najlepszemi wynikami. Nawet przy 19° C wyniki były w większości przypadków dobre, ale wrażliwsze jednostki już się uskarżały na uczucie chłodu. Przy ciepłocie powyżej 20° C, np. 24—26° C, były dzieci niespokojne, ociężałe, senne i nie umiały skupić uwagi. Pozatem skłonniejsze były do zaziębień od tych dzieci, które pracowały w salach ogrzanych nawet poniżej 20° C.

Podobnie i w niedostatecznie ogrzanych lokalach spada wydatność pracy umysłowej, a skłonność do zaziębień potęguje się znacznie.

Prawidłowe funkcjonowanie organizmu ludzkiego i praca przezeń w tym celu wykonywana, wywołuje w następstwie niezliczoną ilość procesów chemicznych w naszem ciele. Zadaniem tej systematycznej, a z cudowną wprost dokładnością przeprowadzonej, pracy jest samodzielne wytwarzanie i utrzymywanie ciepłoty dochodzącej w stanie normalnym do około 37° C. Jeśli ciepłota powietrza pokojowego przekracza 20° C, wówczas trudno człowiekowi utrzymać ciepłotę ciała w prawidłowej wysokości. Oddech przyśpiesza się, serce bije szybciej, ściany naczyń krwionośnych wiotczeją; a co gorsze, bakterje chorobotwórcze, których nigdy nie brak w otworach nosowych, jamie ustnej i przełyku, napotykają na znacznie mniejszą odporność organizmu.

Również i system nerwowy, utrzymujący ciało w sprężystości i regulujący czynność gruczołów oraz wnętrzności, zostaje poważnie zaatakowany.

W powyższych objawach mamy wyjaśnienie, dlaczego o tyle łatwiej występują zaziębienia, katary, zapalenia płuc wskutek przebywania w lokalach nadmiernie ogrzanych, aniżeli w niedostatecznie nawet ogrzanych.

Badania stanów znużeń u robotników w przemyśle wykazały, że ilość nieszczęśliwych przypadków podnosi się o 60% w salach, w których ciepłota dochodzi do 26° C. Mięśnie tracą elastyczność, umysł bystrość i zmysł obserwacyjny — a lenistwo myśli, roztargnienie, znużenie bierze przewagę. Tu leży także przyczyna błędów i przeoczeń popełnianych przez pracowników umysłowych, co odbija się najfatalniej zwłaszcza w oddziałach pracy rachunkowej.

Ważność problemu odpowiedniego opalania sal szkolnych i biur jest niedosyć brana pod uwagę — jak zresztą wiele innych nieodzownych warunków — jeśli chcemy osiągnąć maximum sprawności w pracy. Zwłaszcza lokale z ogrzewaniem centralnem powinny podlegać stałej kontroli, gdyż służba zajęta przy opalaniu wykonywa tę czynność bezmyślnie, nie zwracając uwagi na zmiany temperatury zewnętrznej. Dzieje się więc tak, że taką samą ilość węgla spala przy kilkunastu stopniach mrozu, jak przy kilku, co stwarza atmosferę, w której raczej udusić się można, aniżeli pracować wogóle, pomijając już wydatność roboty. Centralne ogrzewanie wytwarza ponadto szkodliwą suchość powietrza, którą usilnie zwalczać należy ustawianiem naczyń z wodą. Zarzut, jakoby ta woda była wylęgarnią bakteryj odpada, jeśli zmieniamy ją codzień, a naczynia utrzymujemy w czystości. Dalszym warunkiem dobrego powietrza w ogrzewanych salach jest zapewnienie im idealnej wentylacji i gruntowne przewietrzanie przed paleniem.

Omawiając kwestję opalania mieszkań i lokali publicznych muszę zwrócić uwagę i na ten szczegół, że nie wszystkie organizmy jednakowo reagują na ciepłotę; jednostki anemiczne, wyczerpane, przemęczone wymagają nieco wyższej ponad ustaloną normę. Dlatego też dzieje się nieraz tak, że w tym samym pokoju jest jednym ciepło, podczas gdy drudzy użalają się na zimno.

Nasuwa się tu zupełnie słuszne pytanie, dlaczego ciepłota wnętrz ponad 20° C jest tak trudna do zniesienia i szkodliwa, podczas kiedy ta sama na wolnem powietrzu nie wywiera szkodliwego wpływu na nasz ustrój.

Wytłumaczenie leży w różnicy powietrza w lokalach zamkniętych. Powietrze wolne jest nieustannie w ruchu, jakkolwiek tego nie dostrzegamy. Wskutek tego jest stale odnawiane i ciało styka się ciągle ze świeżemi falami powietrza, którego ciepłota jest znacznie niższa od normalnej ciepłoty ciała, i jako taka działa chłodząco. Dopiero gdy ciepłota wolnego powietrza przekracza 37° C, ustaje jego wpływ chłodzący.

Drugą jego ważną właściwością jest fakt, że nigdy nie nasyci się wilgocią do tego stopnia, jak w przestrzeni zamkniętej, przepełnionej ludźmi. Wilgotne powietrze utrudnia oddychanie skóry i jej transpirację, a w następstwie ochłodzenie ciała. Jeśli wolne powietrze jest silnie przepojone wilgocią, jak to np. przed burzą często bywa, znosimy je trudno i określamy jako duszne, parne; mówimy, że brak nam oddechu. Dzieje się tak właśnie wskutek upośledzonej transpiracji skóry.

Suche powietrze w lokalach zamkniętych ma znowuż inną niedogodność: za powoli orjentujemy się w jego ciepłocie, wskutek czego skłonni jesteśmy do przekraczania wskazanej normy. Dlatego też, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z centralnem ogrzewaniem, musimy usilnie dbać o niezbędną ilość wilgoci w powietrzu.

Organizm ludzki nie wymaga przebywania stale w jednakowej temperaturze. I tak jak w przyrodzie zmienia się ciepłota wielokrotnie w ciągu doby, tak samo ciało ludzkie, o ile nie ma ulec przedelikaceniu, potrzebuje częstych zmian ciepłoty, dawkowanych świadomie i umiejętnie.

Skoro już jesteśmy przy sprawie racjonalnego ogrzewania wnętrz i zapewnienia im higjenicznego powietrza — poruszę sprawę *palenia tytoniu, które jest popularną plagą mieszkań prywatnych, biur i lokali publicznych.*

Ponieważ egoizm jednostek palących przechodzi nietylko granice prostej przyzwoitości, uprzejmości towarzyskiej, względów należnych bliźnim, ale wkracza w dziedzinę karygodności, gdyż igra ze zdrowiem drugich, dlatego nawołuję do wszelkich możliwych obostrzeń i ukróceń tego nieznośnego nałogu. Jakiem bowiem prawem palacz zatruwa powietrze dymem papierosów np. w biurach i pracowniach?! Skąd przychodzą do tego współpracownicy nie uprawiający owego nałogu, by płuca ich wchłaniały zepsute powietrze, a powonienie stale cierpiało wstrętny zapach dymu? Dlaczego mają pracować w utrudnionych warunkach? Dlaczego mają chodzić w ubraniach nawskroś przepojonych cudzym dymem i wnosić ze sobą tę ohydną atmosferę do swych mieszkań? A czyż włosy, skóra twarzy i rąk nie chłonie dymu również?

Sprawa prywatnych mieszkań zatruwanych przez palacza jest wewnętrzną kwestją domową, której nie ruszam. Natomiast biurami i pracowniami, w których pracuje tak znaczny procent chorych na płuca, powinni zająć się ich zwierzchnicy. Urzędnik, mający oddzielne biuro, jeśli chce, może niszczyć własne zdrowie — ale pracującym wspólnie należy bezwarunkowo zabronić palenia w godzinach urzędowych. Niech sobie radzą z własnym nałogiem jak umieją; niech wychodzą „na papierosa”, niech się powstrzymują od palenia w okresie urzędowania, wogóle niech robią co chcą, byle współpracownicy byli uwolnieni od tej plagi. EFEB

KOBIETA CZTERDZIESTOLETNIA

ŁADNA, gustownie ubrana, pełna życia, ożywiająca swą rozmową i osobą całe towarzystwo — nagle zdradziła przed nami tajemnicę z uśmiechem na ustach, — że obchodziła już czterdziestą rocznicę swych urodzin, że jednak nie czuje się nigdy starszą, niż gdyby miała lat dwadzieścia siedm.

Dzisiaj kobiety muszą zdawać rachunek ze swego wieku, — o ile je pamięć nie zawodzi; naogół jednak dzisiejsza przeciętna kobieta zbyt jest zajętą i zbyt cieszy się z tego wszystkiego, czem ją życie obdarzyło, aby mogła mówić o swym wieku. Lata nie wprawiają jej w kłopot, — a jednym z najwymowniejszych dowodów emancypacji kobiety jest właśnie pokonywanie jej lęku przed zestarzeniem się.

„Ładna tłuściutka czterdziestolatka" mawiano dawniej z uśmiechem wyraźnie drwiącym. Wówczas też mawiało się zazwyczaj, że kobiety, siadając, wybierały sobie takie miejsce, aby w dzień siedziały odwrócone tyłem do światła, wieczorem zaś szukały łagodnego półświatła. Denerwowało je pojawienie się pierwszych gęsich łapek na skroniach, a siwy włos mógł doprowadzić kobietę do rozpaczy. Dzisiaj kobieta trzydziestoletnia miewa już siwe włosy, a o ile nie sprawia jej to specjalnej przyjemności, udziela w tym kierunku swemu fryzjerowi pełnych pełnomocnictw. Częściej jednak jeszcze pozostawia owe siwe włosy niezmienione, dodając sobie w ten sposób więcej powagi i godności.

Ewa, tak samo jak i natura, ma swoje pory roku. Od piętnastego do dwudziestego piątego roku życia raduje się swą wiosną; do czterdziestego roku życia zażywa wszystkich rozkoszy swego lata, kiedy to wygląda najkorzystniej, a jej życie uczuciowe znajduje się w całej pełni rozwoju.

Z czterdziestką zbliża się do swej miłej jesieni; jest to okres życia przynoszący w życiu kobiety niejedną zmianę, ale też i dużo rzeczy pięknych i interesujących. Jesień życia kobiety trwa nieraz i dwadzieścia lat.

W tym okresie czasu młodość miewa często zupełnie nieokreślone granice. Niejedna czterdziestoletnia kobieta bywa młodszą, niż czuła się nią mając lat dwadzieścia pięć. Z biegiem lat wytworzyła się u niej pewna równowaga, — zdobyła świadomość tego, co dla niej jest najistotniejsze.

Już jej nie trapią myśli o miłości, przed dojściem bowiem do czterdziestki albo już zdążyła przeżyć poprzednio swą miłość, albo też nie danem jej zakosztować tejże. Zapatruje się na życie bardziej realistycznie i potrafi ocenić należycie jego wartość.

Kobiety, którym się zdaje, że zbliżająca się starość obedrze je z uroku, znajdą pocieszające przykłady w historji. Wystarczy przeczytać historję Kleopatry, Heleny, Diany de Poitiers, madame de Maintenon czy madame de Recamier, aby skonstatować z miłem zadowoleniem, że w niejednym wypadku wiek i *charme* kobiety stały wogóle poza dyskusją.

Dzisiejsze kobiety zrozumiały, że dla zapewnienia sobie powodzenia o wiele więcej znaczy indywidualność, niż posiadanie greckiego noska czy też długich rzęs.

I jakkolwiek piękny ubiór może niewątpliwie spotęgować czar każdej córy Ewy, to jednak u kobiety czterdziestoletniej przedewszystkiem charakter wchodzi w rachubę. Faktycznie kobiety podobne są do kwiatów. Ale kobieta czterdziestoletnia, — o ile nie zmarnotrawiła swej młodości, posiada wdzięk i słodycz. Potrafi działać przyciągająco swym wyglądem i dać innym zadowolenie dzięki darom swego umysłu, darom zdobytym mądrością i doświadczeniem lat dojrzalszych.

Mężczyźni darzą ją przyjaźnią, kobiety proszą o radę. W latach czterdziestych rzadko trafiają się nieporozumienia i rany sercowe. Jest to wiek dojrzalszych myśli i badań w zakresie wszystkiego tego, co jest ludzkie, arcyludzkie.

O ile jaka kobieta wytyczyła sobie jasno drogę życia, to w tym okresie albo zdobyła już cel wytknięty, albo też przeżyła rozczarowanie i wie już dobrze, jak sprawa się przedstawia. Jeżeli jest żoną i matką, może już wówczas mieć większą swobodę ruchów, może swobodniej oddychać, — mówiąc obrazowo.

Dzieci przestały już być drobnemi, bezradnemi istotkami, potrzebującemi jej nieustannej opieki i uwagi; może poświęcić więcej czasu rzeczom i sprawom, na które trudno było znaleźć czas w nawale zajęć macierzyńskich.

Czterdziestka, to wiek właściwego zawodu życiowego kobiety, która, jako matka i małżonka, nie jest jeszcze za starą, by myśli swe skierować w łożyska, biegnące poza obrębem ogniska domowego.

Kiedy matka nie jest już tak często dzieciom potrzebną, czuje się raczej zmęczona tem zaniedbywaniem jej; po poprzedniem ruchliwem życiu bezczynność nie daje zadowolenia. Kobieta rozsądniej zrobi, poświęcając się jakiemukolwiek zajęciu, które ją interesuje. Nie potrzebuje być to zajęcie pozbawiające inną kobietę jej warsztatu pracy, bo przecież jest cały szereg innych zajęć do wyboru.

Czterdziestka, to ów okres życia, w którym można zająć się filozofją, grzebać w skarbcu dawnej mądrości i zajmować się spokojnie sprawami, na które dotąd w życiu kobiety nie było miejsca ni czasu.

Opowiadano mi raz o pewnej kobiecie, która z chwilą, gdy dzieci jej dorastały, zajęła się studjowaniem prawa. Wyszła bardzo młodo za mąż i bardzo wcześnie stosunkowo wydała dzieci na świat. Ale młoda matka, której nie wystarczało samo macierzyństwo, tęskniła za jakimś innym, własnym zawodem. Poświęciła mu się teraz, u progu jesieni swego życia i zapewne zdobędzie sukces. W czterdziestym roku życia odda się teoretycznym studjom prawniczym, w pięćdziesiątym zapewne zacznie praktykę. Wymowny to przykład dla kobiet — o ile podobne jeszcze istnieją, — będących zdania, że jesień, to okres stopniowego więdnienia.

Sugestja gra w życiu ludzkiem dużą rolę. Na karb tej sugestji położyć należy, iż kobiety wmawiały w siebie, jakoby czterdziestka robiła z nich inwalidów. Weszło to ongiś w modę prawie, iż oczekiwano, że w tym wieku zdrowie zacznie szwankować, a jeśli człowiek oczekuje czegoś, czy to złego czy dobrego, — tem samem niemal magnetycznie przyciąga to do siebie. Faktycznie w jesieni swego życia odczuwa zaledwie znikomy procent kobiet pewne cierpienia, jakkolwiek prawdą jest, że właśnie w tym okresie czasu zarówno kobiety jak i mężczyźni cierpią na pewne dolegliwości, skutkiem czego średni wiek życia człowieka staje się niejako kamieniem probierczym zdrowia na lata następne.

Niby owe dni wrześniowe, brzemienne wonią dojrzałych, czerwonych jabłek, zawiera w sobie czterdziestka bogactwo dojrzałej doskonałości, z którą niemal nie wytrzymuje porównania ani młody czar młodości, ani piękno lata w pełni rozkwitu. Czterdziestka, — miły, rozkoszny wiek życia człowieka!

JOANNA KENNEDY

WSPÓŁWINNE — CZY NIE?

CZY KOBIETY SĄ współwinne wybuchu wojny światowej? Odpowiedź na to pytanie, najbardziej zbliżona do prawdy, powinnaby brzmieć: większość kobiet w krajach zawikłanych we wojnę cierpiała pod następstwami tej wojny, — tak samo też większość kobiet od samego początku ani sobie tej wojny nie życzyła, ani też nie chciała. Niewątpliwie znalazły się po obu stronach frontu kobiety, których neutralność, zrodzona z ambicji i żądzy władzy, znajdowała swój wyraz w gloryfikowaniu wojny. Dla nich wojna nie była niczem innem, jak gloryfikacją bohaterstwa, walki, mającej być kamieniem probierczym męskości ich narodu, zdecydowanej woli zwycięstwa lub bohaterskiej śmierci na polu walki, o ile losy odmówiły walczącym zwycięstwa. Nie wolno nam jednakowoż zapominać, że kobiety te stały bardzo daleko od realizmu wojny, że przeżywały ją tylko w swojej wyobraźni, a więc biernie. Godzi się też zapytać, czy neutralność tych kobiet nie uległaby zmianie, gdyby dano im sposobność uczestniczenia w charakterze współczesnych amazonek w rozpętanem piekle jakiejś na szeroką skalę zakrojonej ofenzywy?

Pytanie to stawiamy zupełnie objektywnie poza wszelkiem złem i dobrem; przyznajemy się nawet, że mamy uczucie miłości dla odważnych, a pogardy dla tchórzów. Co więcej, z obserwacji rozlicznych zjawisk musimy też wyciągnąć wniosek, że wojna światowa nie była ostatnią z wszystkich wojen, że obecnie, w szesnaście lat po zakończeniu tej wojny, zbrojne powstania w Indjach, Chinach, Egipcie, napełniają niepokojem duszę mieszkańców Zachodu, — nie mówiąc już o politycznem ukształtowaniu Europy. Jak wspomniano, nie zamykamy oczu na te fakty, liczymy się z niemi jako z naturalnym biegiem rzeczy i losem człowieka, — ale nie możemy powstrzymać się od wskazania na ów rozdźwięk między prawdą a marzeniem, skoro przywodzimy sobie na pamięć kobiety gloryfikujące wojnę, a niemające pojęcia, co ta wojna naprawdę znaczy.

Ukazała się w Anglji książka generała von Seeckta pod tytułem „Thoughts of a Soldier” (Rozmyślania żołnierskie). Wstęp do niej napisał angielski generał sir Jan Hamilton, który mówi między innemi, co następuje: „Żyje jeszcze trzech ludzi, pamiętających ów niedzielny poranek, kiedy to jedna z najpiękniejszych kobiet Londynu wyraziła się wobec nich, że gotowa jest własnoręcznie zamordować angielskiego ministra wojny, o ileby choć chwileczkę zwlekał z mobilizacją armji angielskiej.”

Wielkie to były słowa, — ale nawet i ta „najpiękniejsza kobieta Londynu” nie wie do dziś dnia jeszcze, co to naprawdę znaczy wojna.

Następnie wymienia angielski generał szereg osobistości, — wśród których znajdują się i Anglicy, — jego zdaniem ponoszących odpowiedzialność za wybuch tej wojny. Gdyby był dziś o parę lat młodszy, napisałby książkę poświęconą zagadnieniu, kto jest winien wybuchu wojny. A jego zdaniem cała wina spadłaby na kobiety, — o ile pominiemy osoby w przedmowie tej poprzednio zacytowane.

W odpowiedzi na to jeden z najpoczytniejszych dzienników londyńskich zwrócił się do wszystkich kobiet grających wybitną rolę w angielskiem życiu towarzyskiem, z prośbą o zajęcie stanowiska co do opinji wygłoszonej przez gen. Hamiltona. Pozwolimy sobie zacytować tutaj parę z nadesłanych odpowiedzi.

Lady Lavory pisze: „Zgadzam się najzupełniej z tem wszystkiem, co napisał generał Hamilton. Nie ulega wątpliwości, że kobiety podjudzają do wojny. One to podburzają swych mężów do walki, one dodają im otuchy, radują się z aktów gwałtu i przez to przyczyniają się zarówno do prowadzenia wojen, jak i do podtrzymania możliwości nowych konfliktów.”

Miss Marjorie Bowen, znana angielska powieściopisarka, mówi: „Sądzę, że kobiety podziwiają w mężczyźnie jego wojownicze właściwości, nie wierzę w to jednak, jakoby każda kobieta miała się przyczynić do rozpętania wojny. Kobiety za wiele myślą o swych mężach i swych ogniskach domowych. Wojna wywiera na kobietę raczej każde inne wrażenie, niż czarujące; śmiesznem jest przypuszczenie, jakoby którakolwiek z niewiast świadomie i dobrowolnie podjęła próby wywołania konfliktów wojennych.

Mrs. W. Bruce, małżonka znanego sportowca, wyraża się w ten sposób: „Kiedy wojna wybuchła, dodawałyśmy naszym mężom otuchy i zapału, — nigdy jednak nie namawiałyśmy ich do rozpętania wojny. Od początku świata kobiety jako jednostki lubiły, kiedy o nie walczono, nigdy jednak nie rozkoszowały się rozlewem krwi.”

Hrabina Limorick, w czasie wojny przełożona stacji posiłkowej dla żołnierzy w Londynie, streszcza swój sąd w następujących zdaniach: „Ktokolwiek widział i poznał matki żołnierzy podczas wojny, ten nigdy nie zgodzi się ze zdaniem sir Jana Hamiltona, jakoby kobiety winne były wybuchu wojny. Czyliż można wyobrazić sobie matkę lub małżonkę, której wojna mogłaby sprawić zadowolenie?

Widziałam na własne oczy, jak matki z naszej klasy robotniczej — z klasy, która wojnę wygrała — na wielkich dworcach Londynu żegnały swych synów po raz ostatni. Widziałam, jak śpiewały i tańczyły na peronie, zanim pociąg wyjechał z hali, — i jak omdlewały prawie, zalane łzami, kiedy odjeżdżający pociąg zniknął im z oczu.

Kobiety są największemi ofiarami wojny. Ani jej sobie nie życzą, ani nie szukają, a już napewno najmniej chyba te kobiety, które są matkami czy żonami olbrzymiej ilości mężczyzn, muszących rozegrać bój. Wojna łamie im serca i niszczy życie. Zbyt były dzielne na to, by czemkolwiek mężczyzn powstrzymać od walki lub zachwiać ich odwagę, — ale nienawidziły wojny i wszystkiego, cokolwiek ma z wojną coś wspólnego. Ja sama straciłam syna, — wiem zatem najlepiej.”

I wreszcie Mary Hamilton, członek angielskiego parlamentu: „Oczywiście godzę się ze zdaniem sir Jana Hamiltona i przyznaję, że byłoby głupotą, do tego niebezpieczną głupotą, przypuszczać, jakoby wszystkie kobiety były pacyfistkami.

Trzeba umieć twardo myśleć i doskonale panować nad wszelkiemi namiętnościami ludzkiemi, aby się stać pacyfistą. Kobiety zaangażowane politycznie nie ponoszą wprawdzie bezpośredniej odpowiedzialności za wojnę, — ale wspólnie z mężczyznami, przedewszystkiem zaś z nie-kombatantami — odpowiedzialne są za przeciąganie tego okropnego dramatu od roku 1914 aż do roku 1918.”

„Kobiety są największemi ofiarami wojny” — z tem zdaniem hrabiny Limerick zgodzi się prawdopodobnie większość kobiet we wszystkich krajach świata.

JAN BRECHT

RADJO I KULTURA

ZDAJE SIĘ nie ulegać wątpliwości, że współczesna kultura na całym świecie będzie się rozwijała w znacznej mierze pod wpływem dwu czynników, nieznanych naszym przodkom: kina i radja. Łatwa dostępność zarówno kina, jak radja sprawi, iż wpływ tych dwu czynników będzie z roku na rok potężniał, docierając do najszerszych warstw społecznych, a przez nieuchronne wypieranie książki, a w każdym razie przez poważne ograniczanie jej poczytności, urośnie do roli czynnika decydującego w urabianiu kultury i duszy pokoleń. Skutkiem tego niepomiernie szybko będą krzewiły się wszelakie hasła, złe i dobre, budujące i niszczące porządek rzeczy, a w ślad za tem zatrzeszczy niejedno z wiązadeł, na których opierały się dotychczasowe mniemania i przekonania. Dlatego należy bacznie śledzić rozwój i kierunek radjofonji światowej, przedewszystkiem kierując czujną i krytyczną uwagę na kierunek i rozwój polskiego radja.

Ta czujność krytyczna wydaje mi się tem konieczniejszą, iż radjo, a raczej poszczególne stacje nadawcze, pracują pod kierunkiem swoich kierowników programowych, mogących mieć bardzo osobiste upodobania i skłonności, niezawsze kryjące się z potrzebami i wymaganiami społeczeństwa, inteligencji, a nawet kultury. Każdy film podlega surowej cenzurze odpowiedniego urzędu filmowego, działającego z ramienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, programy radjowe ostatecznie ustalają rady programowe, składające się zazwyczaj z fachowców poszczególnych dziedzin nauki i wiedzy, zostawiając w szczegółach zupełną swobodę swoim kierownikom literackim i artystycznym. Dlatego w szczegółach programy radjowe opierają się bardzo często na dobrej woli speakerów i poszczególnych wykonawców. Rola cenzora przypada zatem w tej dziedzinie zorganizowanej opinji świadomej części społeczeństwa, inteligencji, do której zresztą bardzo często odwołują się poszczególne stacje nadawcze.

A więc byłoby dobrze, gdyby temi zagadnieniami, tak bardzo ważnemi, zająć się zechciały jak najszersze koła inteligencji. Na falach eteru rozbrzmiewa codziennie nietylko słowo rozrywki lub lekkiej strawy duchowej dla całego społeczeństwa, ono wędruje na krańce całego świata, stając się nieustanną propagandą państwa, narodu i jego kultury! Tem bardziej palącem stawać się zaczyna zagadnienie, co to za pokarm fale eteru przynoszą własnemu społeczeństwu i jakie świadectwo kultury naszej krzewią na świecie?

Obejmując całość wysiłków ogółu stacyj nadawczych polskiego radja, przyznać należy, iż wszędzie uwidocznia się potężna praca, zmierzająca do postawienia słuchowisk zarówno w dziale muzycznym, jak i odczytowym na jak najwyższym poziomie. Wymaga to jednak ogromnej stosunkowo ilości i rozmaitości fachowców we wszystkich działach, przez radjo uprawianych. Skutkiem tego nie każda stacja nadawcza, z powodów czysto finansowych, może sprostać tak wysoko postawionym żądaniom programowym. Audycje — trwające bezmała dzień cały, wymagają bardzo wielu produkcyj codziennie, za czem idzie konieczność posiadania własnej koncertowej, doskonałej orkiestry symfonicznej i oddzielnej dla muzyki lekkiej i tanecznej, zajmującej tak poczesne miejsce w upodobaniach dzisiejszego człowieka. W dalszym ciągu stacja nadawcza posiadać musi zespół prelegentów z najrozmaitszych dziedzin nauki, wiedzy, sztuki i wszystkich zagadnień życia codziennego, nietylko doskonale przygotowanych do zabierania głosu w zakresie swej specjalności, ale także posiadających odpowiednie a niezbędne walory popularyzatorskie i głosowe. Prelegent radjowy musi umieć mówić lekko, zajmująco, krótko, pięknie i z doskonałą radjofoniczną dykcją!

Te wszystkie czynniki mając na rozumiejącej uwadze, nie możemy stawiać żądań a priori, dzięki dostępnym zasobom, niewykonalnych; z drugiej strony jednak nie wolno nam rezygnować z poprawy stosunków w granicach możliwości.

Ilekroć podnosi się głos krytyki w stosunku do poszczególnych stacyj nadawczych naszego radja, tylekroć kierownicy ich zwykli odpowiadać: „wszystkich zadowolić niepodobna" — i temi słowami zamyka się możność dalszego porozumienia. Wygodne te słowa nie załatwiają jednak niczego.

Każdy przyznać musi, iż w kulturalnych społeczeństwach istnieją dziedziny bezspornej oceny i kwalifikacji danych czynów lub faktów. Do takich należy dziedzina prawa, moralności i etyki. W zakresie oceny przedmiotów artystycznych panuje niejednokrotnie wielka rozbieżność pojęć, oparta o subjektywne upodobania i dyspozycje, ale i tu już nauka stworzyła pewne pojęcia i podstawy poglądów objektywnych. Poddając rozważaniu kwestje radja, musimy zgóry usunąć z pod rozważań całą dziedzinę poglądów i upodobań subjektywnych, kierując jednocześnie ześrodkowaną uwagę na zagadnienia bezsporne i podstawowe.

Należą do nich najogólniejsze zagadnienia religijne, etyczne, prawne, społeczne i kwestje moralności jednostkowej i zbiorowej. I znowu wszyscy niezawodnie się zgodzimy na to, iż żadnej ze stacyj nadawczych nie wolno pod żadnym pozorem i pod żadną obsłoną wprowadzać czynnika obrażającego panujące w tych dziedzinach przekonania ogółu. Muzyka i żywe słowo, rozbrzmiewające codziennie na falach eteru, musi podnosić, uszlachetniać, budzić zainteresowania, łagodzić sprzeczności i przeciwieństwa, a nie siać niepokój, zamęt i budzić sprzeciwy.

By temu niewątpliwemu zadaniu podołać, winny wszystkie produkcje radjowe stanąć na jak najwyższym poziomie jakościowym, licząc się jednak z przygotowaniem przeciętnego słuchacza. Tu zaczyna się pierwsza trudność. Ta sama rzecz będzie dla jednych zbyt łatwa, dla drugich za trudna, zajmująca i nudna, miła i przykra, pożądana lub odpychająca. By tego uniknąć, musi radjo dawać audycje i lżejsze i poważniejsze, pamiętając także o koniecznej strawie dla dziecka i młodzieży. Pomyślmy, ile ta sprawa nastręcza i jak wielorakich trudności w praktyce! Jak wszechstronni, wrażliwi i czujni winni być kierownicy poszczególnych stacyj! Poza tem jednak stacja, mająca stanąć na odpowiednio wysokim poziomie, musi posiadać pierwszorzędną orkiestrę symfoniczną i koncertową, specjalną orkiestrę dla muzyki lekkiej i tanecznej, ponadto odpowiednią ilość wszelkich solistów, oraz cały zespół prelegentów, artystów słowa i recytatorów. Tak pojęta organizacja pociąga za sobą olbrzymie koszty, niezawsze i nie każdej stacji dostępne. Dla zaradzenia wszelkim ewentualnym brakom transmituje się odpowiednie produkcje muzyczne, czy teatralne ze sal koncertowych, teatrów, teatrzyków, dancingów lub kawiarń. Wszelkie inne braki pokrywa się płytą gramofonową. Dlatego dobór ich winien być wolny od wszelkiego przypadku i bardzo staranny pod względem charakteru poszczególnych utworów, ich rozmaitości i jakości, krótko: wzorowy. Sprawiedliwość przyznać nakazuje, iż pod tym względem nieszczególnie u nas się dzieje. Nieraz miałem sposobność słyszeć utwory wprost niesłychane pod względem swej jaskrawości, brutalności i ordynarności, a były to płyty krajowej produkcji, produkowane przez niewybrednych producentów stołecznych.

Dok. art. na str. 489

KONIEC GŁUPSTWA

Z POWODU UKAZANIA SIĘ „POWSZECHNEGO KODEKSU HONOROWEGO"

KTÓŻ Z NAS mężczyzn nie przeżywał tak zwanej sprawy honorowej? Należała ona i dziś jeszcze należy do niezawodnych rynsztunków pierwszej męskości. Zjawia się zaraz po egzaminie dojrzałości razem z pierwszym zarostem i prawami akademickiemi. Jakaś błaha sprzeczka w kawiarni, jakaś nieostrożność lub nieporozumienie napozór drobne i oto dwóch panów czarno ubranych zjawia się pewnego dnia i z tajemniczym gestem składa swoje wizytówki w imieniu jednostki, która uważa, iż jej honor został poszwankowany. I oto zaczyna się sprawa honorowa. Pierwsze posiedzenie zastępców uzbrojonych w nieśmiertelny kodeks Pomiana, narady, dyskusje napuszone i idjotyczne, protokoły. Czasami rozwlekły sąd honorowy z superarbitrem, czasami pojedynek. W znacznej ilości wypadków ten pojedynek jest narazie tylko groźnem widmem, przy pomocy którego strona bardziej zdecydowana wywiera nacisk, straszy i zmusza do przeprosin tego, którego na myśl o starciu orężnem tchórz oblatuje. Ale w dniach jurnej młodości rzadko może być mowa o jakichkolwiek ustępstwach, nawet jeżeli nieubłagany przeciwnik żąda pistoletów gwintowanych z muszką i chce się strzelać na dwadzieścia kroków.

W tych pierwszych poczynaniach honorowych możnaby było ostatecznie dopatrzeć się pewnego rycerskiego wdzięku. Jest to jakby bujność krwi niespokojnej i wrzącej, tęsknota za przygodą, awanturą i niebezpieczeństwem. Cóż to ostatecznie komuś szkodzi, jeżeli z dwóch gorących kogutów trochę krwi pocieknie. Młodość jest przecie od tego, aby od czasu do czasu popełniała niedorzeczności i szaleństwa. Ale niestety jest to jednocześnie początek głupstwa, które wlecze się przez całe życie i urasta nieraz do potwornych rozmiarów.

Znany był np. na gruncie lwowskim niejaki p. M., który sprawami honorowemi zajmował się niemal zawodowo. Był wyrocznią bezapelacyjną w tej dziedzinie i nie było chyba jakiegoś poważniejszego zatargu honorowego, w którymby nie występował jako zastępca albo sędzia. W mieszkaniu swojem przechowywał olbrzymie archiwum najrozmaitszych protokołów i zeznań, a ściany jego pokoju przybrane były pistoletami pojedynkowemi, szablami i floretami. Pan M. był wielbicielem krwawego starcia i zawsze starał się najbardziej nawet błahy zatarg doprowadzić do pojedynku. Pamiętam, jak mi pewnego razu z dziwnym, niesamowitym błyskiem w oczach oświadczył:

— Niema innego wyjścia, musicie się bić!

A przecie sprawa była niezwykle błaha i małostkowa. O ile pamiętam chodziło o potrącenie przy grze w bilard. I oto pewnego ranka odbyło się nasze spotkanie. Nie mając żadnego pojęcia o sztuce szermierczej, machaliśmy szablami jak cepami. Były momenty bardzo groźne, zwłaszcza dla sekundantów... Wreszcie udało mi się ciąć mojego przeciwnika (dziś bardzo szanownego pedagoga) w czoło. Odrazu uznano go za niezdolnego do walki i honorowi stało się zadość.

Niezawsze jednak epilog był tak nieszkodliwy.

Otóż ów pan M., który był poprostu sekundantem wszystkich ludzi zwaśnionych we Lwowie, skończył swój żywot bardzo tragicznie. Biorąc udział w jakiejś sprawie honorowej doszedł do przekonania, że jego mocodawca znalazł się w ostrym konflikcie z kodeksem honorowym. Poprostu, mimo wszelkiego nacisku, nie chciał się pojedynkować. Wówczas pan M. nie widząc innego wyjścia dla siebie, palnął sobie w łeb. Wśród młodzieży akademickiej zostało po nim legendarne wspomnienie rycerza bez zmazy i skazy.

W wieku dojrzalszym pojęcie o sprawie honorowej zostaje zazwyczaj znacznie skorygowane. Ale pomimo tego epidemje zatargów honorowych wybuchają od czasu do czasu z niepohamowaną siłą i co najgorsze, nie było dotychczas żadnego sposobu, aby można było uwolnić się od sugestji tego zbiorowiska niedorzeczności, które nazywa się kodeksem honorowym. Wszyscy zdajemy sobie doskonale z tego sprawę, ale przy każdej sposobności cytujemy te głupie i przestarzałe paragrafy poprostu dlatego, że dotychczas nie było nic innego, na czem możnaby było się oprzeć.

Dopiero w roku obecnym, dzięki inicjatywie grona działaczy i działaczek społecznych, rozpoczęto akcję, która doprowadziła do ułożenia „powszechnego kodeksu honorowego", kodeksu rozumnego i odpowiadającego zarówno potrzebom, jak i współczesnym, demokratycznym pojęciom. Twórcą kodeksu jest znakomity prawnik polski, prezes Ligi Reformy Postępowania Honorowego p. Jan Gumiński. Protektorat nad Ligą objął pierwszy prezes Sądu Najwyższego p. Leon Supiński. Współpracował i poprawiał projekt kodeksu cały szereg osób wybitnych, reprezentujących takie stowarzyszenia, jak: Rodzina Wojskowa, Akademicki Związek Przyjaciół Ligi Narodów, Klub Polityczny Kobiet Postępowych, Związek Zawodowy Kobiet, pracujących w Handlu i Biurowości i t. d.

Nowy kodeks honorowy wprowadza szereg zmian zasadniczych, a mianowicie: „zniesienie pojedynków jako formy satysfakcji honorowej, oraz zrównanie praw i obowiązków kobiet i mężczyzn w zakresie odpowiedzialności honorowej". Poza tem Powszechny Kodeks Honorowy pozostawia wielką swobodę Sądowi Honorowemu „z uwagi na niemożność przewidzenia wszystkich, tak przecież różnorodnych, przejawów życia zbiorowości ludzkiej. Nie daje tedy definicji honoru, bo pojęcie to w warunkach życia współczesnego nie daje się ująć w schemat i dlatego interpretacja jego treści musi być pozostawiona poczuciu jednostki i uznaniu Sądu Honorowego".

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten nowy, rozumny kodeks honorowy wszedł już w życie, że stał się zbiorowiskiem przepisów i obowiązującą wytyczną dla wszystkich ludzi rozumnych.

Ale oprócz tego ma on jeszcze i tę wielką zasługę, że wprowadza do dziedziny sprawy honorowej kobietę, jako jednostkę niezależną, samodzielną i na równi z mężczyzną odpowiedzialną. We wszystkich dotychczasowych kodeksach była ona manekinem jakimś, najczęściej powodem obrazy i ukrytą treścią starcia pomiędzy mężczyznami, walczącymi o jej względy. To, co niegdyś dogadzało kobietkom, nie może odpowiadać kobiecie współczesnej.

I dlatego powinny one wszystkie powitać z zadowoleniem tę nową zdobycz na drodze swojego wyzwolenia.

ST. DZ.

KONSJERŻ I KONSJERŻKA

PAN CHIAPPE, prefekt Paryża, reguluje życie miasta, stróżka reguluje życie swej kamienicy. Ona wydaje rozkazy co do obowiązujących godzin wynoszenia śmiecia, gaszenia światła, zamykania bramy: możność wchodzenia czy wychodzenia, bezkarnie albo z kontrolą, od niej zależy. To jest potęga, łamiąca prawa sanitarne, towarzyskie i rodzinne; na miejscu ich własne stawia.

Na zewnątrz stróżka jest reprezentantką domu, a na wewnątrz jego niepodzielną władczynią. Można lata całe nie znać ani pani gospodyni ani pana „rządcego", natomiast każda detronizacja czy intronizacja w loży konsjerżki bardzo żywo wszystkich obchodzi. Stróżka bowiem jest jednocześnie przewodniczącą klubu lokatorów, dyrektorem banku, powierniczką strapionych żon i zdradzonych mężów, ona w swej spracowanej dłoni dzierży nici miejscowych intryg.

To jest jedyna w kamienicy osoba, która ma leżące pieniądze. Bogatsza od samej właścicielki i od zwykłych śmiertelników. Jeśli łaska — ureguluje rachunek — za gaz, za sprawunki od Potina, za sukienki, nawet da na papierosa.

Dzięki niej, aż cztery razy do roku powtarzający się dzień kwartalnego komornego stać się może równie jak każdy inny — spokojny i bezpieczny.

Choć jeszcześ się nie uiścił z opłaty, patrzeć będzie na ciebie przez palce — gdy na palcach przechodzisz koło jej drzwi. Może być cierpliwą, jak jagniątko... Boś jej pierwszego stycznia złożył należytą daninę i przez rok cały żona twoja, wracając z targu, znosiła prezenty. Nie minęła okienka, aby ze swej ceratowej torby — *sac à la parissienne* — nie wydostać najbardziej udanego ciastka, nie wyszukać owocu — co najprzedszy — prosząc Cerbera, aby raczył spożyć przy śniadaniu. Jak primadonnie ofiarowuje najpiękniejszy kwiat ze świeżo kupionego bukietu i nieśmiało tłumaczy się, że taki niеładny.



Ryt. Jan Tłomakowski, Paryż 1930

Ale biada ci, biada, jeśliś w ciągu dwunastu miesięcy nie umiał zaskarbić jej życzliwości, jeśliś, gdy rok dawny zmieniał się na nowy, nie rzucił sutego pourboiru. W straszliwych dniach termu o godzinę się spóźniwszy, straconyś w jej opinji na wieki, i nie zazdroszczę ci, choćbyś miał najlepsze i najtańsze mieszkanie w całej dzielnicy!

Pobłażliwa dla niecnoty, gdy jej się dobrze opłaca, surowa dla nadużyć, gdy są zbyt jawne, konsjerżka paryska jest dla celów policyjnych i dla własnej przyjemności — szpiegiem lokatorów. Już przez to, iż poczta przez jej ręce przechodzi, może się dobrze orjentować w stosunkach, jakie dana osoba utrzymuje. Co parę godzin listonosz przynosi naszą korespondencję i zanim raczy ją roznieść, ma czas obejrzeć listy i gazety. Panuje wśród stróżek przysłowie: Cenię cię wedle tego, kto do ciebie pisze... Tak sprytne osoby z papieru poznają ludzi i przez długoletnią praktykę stają się najlepszymi w świecie grafologami!

Siedzi w wygodnym fotelu. Przed nią leży stos papierów. Szydełkuje. Jednocześnie może myśleć... Nic tak nie sprzyja rozmyślaniu, jak ręczna robótka... Rozmyśla i wyciąga wnioski...

Istnieje w Paryżu wiele biur, opiekujących się korespondencją. Nie bezinteresownie. Namawiają one do zaabonowania się i wśród korzyści, jakie daje tą drogą otrzymywanie listów, na pierwszem miejscu, przed kontrolą rodziny i domowników, stawiają kontrolę stróżki.

Życie nasze, — prawie całe — od stróżki zależy. Od jej dobrej woli i dobrego usposobienia. Jej podziękuj, gdy jesteś ładnie i tanio ubrana. Na ręce tej damy wielkie magazyny przesyłają katalogi i prospekty dla całej kamienicy. Jej więc zawdzięczasz, że je na czas dostaniesz i trafisz na pierwszy dzień wyprzedaży — *solde* — a jeśli cię z jakiegobądź względu bojkotuje, to wybierzesz się do *Galeries Lafayette*, gdy szczęśliwsze od ciebie siostry wszystko co najlepsze wykupiły.

Od stróżki zależy, czy masz wiele gości czy mało, czy w porę przychodzą, czy nie w porę, od jej dyplomacji zależy, czy ktoś, kogo w danej chwili przyjąć nie chcesz, obrazi się na ciebie śmiertelnie, czy tylko trochę. Od niej nawet zależy, czy się ten ktoś uśmiechnie pobłażliwie... Albowiem stróżka każdego wchodzącego pyta, dokąd śpieszy i melduje, że jesteś w domu, lub nie. Objaśnia, do jakich drzwi dzwonić należy. Biletów tu prawie nigdzie niema, nawet doktór obchodzi się bez metalowej blaszki. Najwyżej na wycieraczce do nóg wydrukować każe swe inicjały. Objaśnienia stróżki są nieraz tak skomplikowane, że korzystnie jest, aby się nie omylić, powtarzać je, idąc na górę.

Rzecz powszechnie stwierdzona — konsjerżka zawsze pamięta, czy osoba mieszkająca na pierwszem piętrze wyszła, czy jest w domu, ale gorze ci, gdy masz znajomych, mieszkających na szóstem piętrze! Choć dla ciebie samej, jeśli tak wysoko mieszkasz, to lepiej... Stróżka ma prawo nie wiedzieć, że lokatorka z podniebia wyszła...

Od niej zależy ludzkie mienie, honor, szczęście...

Konsjerżka paryska posiada w dobrej swej pamięci *dossier* każdej osoby, do niej bowiem zarówno władze, jak i prywatne osoby, zwracają się po informacje, ona decyduje, czy jakieś małżeństwo się skleci i od jej woli zależy, czy dana spółka przyjdzie do skutku... Informacji udziela spokojnie a obojętnie, jak widz, który zbyt wiele dramatów na scenie już widząc, patrzy na wszystko zblazowany. Spełnia wyższy obowiązek, zgóry narzucone jej zadanie... Pozatem łzy i śmiech mało ją obchodzą. Paryskie konsjerżki, na progu domów, z miotłą i plumeau grające tę samą rolę, co święty Piotr na progu do raju, są zsyndykalizowane. Związek konsjerżów urządził konkurs — na największe zalety potrzebne w tym fachu: oddanie, spryt, wierność. Okazało się, że są dwie staruszki, pełniące służbę przeszło pół wieku... W nagrodę Illustration pomieściła ich fota.

Stróżka żyje w loży, która jest miniaturą francuskiego, burżuazyjnego mieszkania. Łóżko wielkie, pięknie usłane, sen życia nań przesypia, niejednokrotnie budzona prośbą otwarcia bramy: „*Cordon s'il vous plaît*". Automat wrota otwiera, ona „półgębkiem" słucha, gdy wchodzący nazwisko swe wymrukuje, — ale słyszy je dobrze. Na kominku pełno drobiazgów, meble wygodne, — dla niej i dla całej kamienicy, która się tu na ranne, popołudniowe i wieczorne seanse schodzi. Pośrodku stół okrągły lub kwadratowy, taki, na którym dobrze się jada — przez odsłonięte okno podziwiać można, przechodząc, jakie idą na niepański stół łakocie.

Stróżka miewa rodzinę, syn jej zostaje urzędnikiem państwowym, a córka maszynistką lub bohaterką powieści. Wiele gwiazd na różnych firmamentach świecących wyszło w loży konsjerżki.

Stróżka niekiedy miewa męża. Zazwyczaj pracuje on poza domem i nie dzieli władzy z wszechwładną żoną. Może być robotnikiem, może być policjantem. To nawet wskazane. Jeśli kamienica jest wielka i jedna osoba wydołać pracy nie może, stróżka odwołuje męża z jego dotychczasowego stanowiska i bierze sobie do pomocy. Wówczas on tańczy, jak ona zagra. Wieczorem jednak udaje pana domu. Siedzi obok żony przy stole, okrytym bogatą serwetą, na wyprzedaży w *Belle Jardinière* kupioną. Z za okularów, czytających gazetę, lekko się uśmiecha i patrzy, jak mu przechodzący grzecznie się kłaniają.

— Bo ja nie jestem taki stróż, jak ten z pod 11-go. Bo ja jestem mężem pani Buffet.

NAJNOWSZE MODELE DŁUGICH SUKIEN POPOŁUDNIOWYCH



3039 Wytworna suknia popołudniowa z krepy chińskiej. Podłużne plisy, przymarszczenia w linji stanu. Spódnica z składanemi fałdami. Kołnierz z kremowej koronki.

3040 Skromna suknia popołudniowa z ciemnobronzowej krepy chińskiej. Plastron z krepy Georgette beige związany wtyle w szykowną kokardę. Wstawiane plisy przedłużają się w fałdy.

3041 Suknia popołudniowa z krepy mongol w odcieniu ciemno-czerwonym. Oryginalne mankiety i żabotowy plastron z białej Georgette.

Szykowne suknie na ulice



3042 Suknia przedpołudniowa z granatowej wełnianej Georgette. Oryginalnie skrojona spódniczka z wstawianemi szerokimi fałdami. Kołnierz, plastron i mankiety z białej piki. Pasek irchowy.
3043 Suknia przedpołudniowa z jasnej kashy. Staniczek zbluzowany. Oryginalna, nowa forma plastronu. Bogaty steben.
3044 Jesienne ensemble z tweedu diagonal. Bolerkowy żakiecik z zaokrąglonemi, mocno rozchylonemi przodami. Śpiczasto ku górze zakończona spódniczka przytwierdzona jest do kasakowej bluzki z materjału gładkiego.
3045 Suknia spacerowa z tweedu. Cape do zdejmowania. Szeroka plisa kołnierza z białej piki. Jako przybranie zakładeczki. Biały pasek skórkowy.

Sportowe komplety żakietowe oraz płaszcze



3046 Praktyczny komplet. Spódniczka i długi płaszcz z jasno-zielonego, biało-czerwono nakrapianego tweedu. Wielkie męskie guziki. Biała flanelowa, do środka wkładana bluzka, przybrana materjałem sukni.

3047 Kostjum tailleur z jasno-zielonej scotmaya. Prosty żakiet długości $^3/_4$ z podłużnemi plisami i cape w rodzaju epoletów. Kołnierz z futra. Bluzka biała z jedwabnej popeliny wkładana do środka. Jako przybranie nacięcia.

3048 Czerwony wełniany kostjum tailleur. Prosty żakiecik z nakładanemi kieszeniami, krajanemi wraz z plisami. Plisy z guzikami tworzą baskinkę. Biała bluzka z linon.

3049 Kostjum tailleur z wełnianego materjału beige. Spódniczka plisowana. Półdługi żakiet z futrzanym kołnierzem. Długa bluzka kasakowa z wzorzystego jersey'u.



3050 Suknia wieczorowa z jedwabnego muślinu w wielki wzór. Nowoczesny kołnierz w rodzaju cape z kokardą. Szeroka, w fałdy ułożona spódnica.

3051 Skromna suknia wieczorowa z ciemnej krepy chińskiej. Oryginalna baskinka. Wstawiany karczek w kształcie kołnierza z cienkiej koronki tiulowej.

3052 Nowoczesne ensemble wieczorowe. Suknia z plisowanej Georgette. Przez przystebnowanie utworzona baskinka. Do tego krótki żakiecik bogato przybrany futrem.

3053 Suknia wieczorowa z cytrynowej krepy Georgette. Spódniczka opada w bogatych fałdach aż do kostek. Oryginalne cape obszyte na brzegach ciemną sieczką.

Wielki album sezonowy, obejmujący 44 stronice, z tego 20 stronic kolorowych. Około 300 modeli zimowych



3054 Sportowy płaszcz z angielskiego diagonalu z szerokim kołnierzem z wyłogami i wielkiemi kieszeniami z guzikami.
3055 Praktyczny płaszcz z materjału wełnianego w drobną kratę. Pasek i wielkie kieszenie z guzikami z tego samego materjału.
3056 Płaszcz zimowy z wzorzystego materjału wełnianego. Fason prosty. Wysoki kołnierz i mankiety z futra.
3057 Szykowny płaszcz sportowy z wzorzystego ratine. Na plecach szeroki karczek.

WYTWORNE SUKNIE WIZYTOWE



3058 Skromna suknia popołudniowa z krepy marocain z nakładanemi plisami, naśladującemi bolerko i baskinkę. Płaskie kokardy z tego samego materjału.

3059 Suknia popołudniowa z złotawo-bronzowej krepy mongol z zaokrągloną baskinką i szerokim żabotem. Plastron i plisa na przodzie z kremowej Georgetty.

3060 Szykowny komplet popołudniowy. Suknia z krepy chińskiej z kołnierzem i kokardą z żółtawej koronki. Bolero powtarza linję baskinki. Płaszcz długości $^3/_4$ z materjału wełnianego przybrany futrem.

3061 Suknia popołudniowa z krepy mongol w odcieniu orchidei. Plastron, kokarda i mankiety z żółtawej koronki. Odcięta spódniczka z podłużnemi plisami przechodzącemi w fałdy.

L'ELEGANCE FEMININE Nr. 22

Praktyczny album sezonowy. 300 wytwornych, a jednak łatwych do wykonania, oryginalnych modeli paryskich i wiedeńskich na sezon zimowy. Zurnal obejmuje 32 stronice, z tego 16 kolorowych



3062 Szykowna suknia popołudniowa z wełnianej Georgette beige. Oryginalnie zdobi ten model przymarszczenie ne biodrach i wdzięcznie udrapowany plastron.

3063 Szykowna suknia popołudniowa z krepy mongol. Spiczasty karczek, bolerko i przody spódniczki wycięte w zęby i rulonikowane.

3064 Suknia popołudniowa z czarnej crêpe satin. Staniczek wdzięcznie udrapowany przechodzi w śpiczastą baskinkę. Kołnierz, bluzka i podszewka szala z białej Georgette.

3065 Szykowne ensemble popołudniowe. Płaszcz z wełnianej marocain, z drapowaną pelerynką i płaskiemi wolancikami. Suknia z jedwabnej marocain w tym samym odcieniu, przybrana zakładeczkami.



3066 Wytworna toaleta wieczorowa z liljowej krepy romain z nowoczesnem bolerkiem, i krajanemi en forme plisami na biodrach, przechodzącemi w fałdy.
3067 Młodzieńcza suknia wieczorowa z różowej tafty z wdzięcznem cape i szerokim wolantem.
3068 Wytworna suknia wieczorowa z czarnej krepy Georgette. Spódniczka z nakładanemi en forme częściami przechodzącemi wdole w wachlarze fałdów.

3069 Wytworna suknia wieczorowa z bronzowej satyny. Staniczek przechodzi w niesymetryczną baskinkę. Drobno plisowana spódniczka. Plastronowo udrapowany szal z pękiem róż i luźnym końcem.



3019 Wytworna suknia popołudniowa z krepy romain w odcieniu różowym Patou. U wycięcia i w linji stanu promieniste zakładeczki. Zprzodu kokarda z tego samego materjału.

3020 Suknia popołudniowa z crêpe satin blond. Szykowny ten model sporządzony z matowej strony materjału ozdobiony jest skośno krajanemi plisami z lśniącej strony materjału. Plastron i kołnierz z wyłogami z białej krepy chińskiej.

3021 Wytworna suknia popołudniowa z staro-niebieskiej krepy chińskiej. Originalny krój w stawianemi wachlarzami fałdów. Wielki żabot ozdobiony zakładeczkami.

3022 Wytworna suknia popołudniowa z krepy mongol. Miękko udrapowany kołnierz i wstawiane części plisowane.



3023 Młodzieńcza suknia wieczorowa z blado-różowej faille Zbluzowany staniczek z wielką kokardą z tego samego materjału wtyle. Odcięta spóniczka z odstającemi fałdami ozdobiona zakładeczkami.

3024 Suknia wieczorowa z czarnej gazy. Odcięta spódniczka zprzodu ugóry śpiczasta, układa się w miękkie fałdy, sięgające wtyle do ziemi. Na plecach głęboki dekoltaż z szykownem cape.

3025 Toaleta wieczorowa z krepy Georgette blond. Odcięta spódniczka przydłużona zprzodu i wtyle podłużnemi plisami. Głęboki dekoltaż na plecach zakończony agrafą ze sztrasu.

3026 Suknia wieczorowa z szmaragdowo-zielonej krepy mongol albo Georgetty; plisa na biodrach powtarza linję bolera. Dekoltaż zakończony zprzodu motywem ze sztrasu, wtyle długiemi szarfami.



3027 Młodzieńcza toaleta wieczorowa z crêpe satin w odcieniu bzu. Na biodrach obcisła, suto przymarszczona. Ozdobny motyw. Wielki plastron z białej crêpe satin z wyaplikowaną kokardą w odcieniu sukni.

3028 Skromna suknia wieczorowa z czarnego muślinu. Spódnica, odcięta w oryginalnej linji, tworzy miękkie fałdy. Szykowne małe cape.

3029 Młodzieńcza suknia wieczorowa z cytrynowej krepy chińskiej. Odcięta spódniczka i cape w kształcie skrzydełek drobno plisowane. Duże arrangement z róż.

3030 Młodzieńcza suknia wieczorowa z matowo-zielonej krepy Georgette. Oryginalna baskinka zakończona suto przymarszczonemi wolantami. Oryginalne, nowoczesne cape.



3031 Szykowna suknia popołudniowa z jedwabiu krawatowego w centki. Zbluzowany staniczek wdzięcznie w linji stanu udrapowany przechodzi w obcisłą baskinkę. Zprzodu dwa wielkie kontrafałdy. Jako wykończenie wycięcia kokarda z materjału sukni.

3032 Wytworna suknia popołudniowa z czarnej krepy romain. Staniczek zbluzowany przechodzi w krajaną en forme baskinkę. Wykończenie wycięcia przechodzi w plisy. Zboku na ramieniu kokarda z tego samego materjału.

3033 Suknia popołudniowa z granatowej krepy mongol. Oryginalny kołnierz przechodzący w długi krawat oraz mankiety z kremowej Georgette ozdobionej oryginalnym barwnym haftem.

3034 Suknia popołudniowa z krepy maro‿ain faconné blond. Oryginalne bolerko ozdobione zboku kokardą z tego samego materjału. Godne uwagi nowoczesne rękawy.



3070 Strojna sukienka z różowej krepy mongol. Baskinka i karczek powtarzają tę samą linję. Jako przybranie kokardki.

3071 Strojna sukieneczka z muślinu w kwiaty. Jako przybranie koronka i kokardy.

3072 Strojna sukienka z niebieskiej tafty. Pelerynka i wolanty wycięte w zęby.

3073 Strojna sukienka taftowa w szerokim luźnym fasonie. Jako przybranie przymarszczone plisy i girlandy różyczek.

3074 Strojna sukienka z seledynowej krepy chińskiej ozdobiona odskakującemi zakładeczkami i krawatem z ciemnej wstążki jedwabnej.

3075 Wytworna sukienka dziewczęca z bronzowego aksamitu, asymetryczny fason. Jako przybranie kokardki i koronkowy kołnierz oraz mankiety.

3076 Strojna sukienka z blado-żółtej krepy Georgette. Trzy wolanty spódniczki drobno plisowane. Oryginalne arrangement z wstążki.

Modele na okres żałoby



3077 Skromna suknia żałobna z czarnej Georgette, z okrągło krajanemi plisami i odskakującemi zakładeczkami. Oryginalny garnitur z krepy.

3078 Sukienny płaszcz żałobny, fason bez zapięcia, oryginalnie przybrany futrem z łapek karakułowych.

3079 Żałobny płaszcz z velours de laine, fason skromny, z paskiem. Dekoracyjny kołnierz i oryginalne mankiety z kaninu.

3080 Skromna suknia żałobna z materjału wełnianego. Oryginalny krój zaakcentowany stebnem. Wykończenie wycięcia z czarnego jedwabiu.



3081 Praktyczny płaszcz z wzorzystego tweedu w fasonie ściśle angielskim. Nowoczesny kołnierz karakułowy.
3082 Angielski kostjum tailleur z meletonu. Krótki, lekko przylegający żakiecik z kołnierzem wykończonym futrem z łapek karakułowych.
3083 Sukienny płaszcz z nowoczesna imitacją bolerka i paskiem z tego samego materjału. Bogate przybranie kaninem.
3084 Szykowny płaszcz popołudniowy z velours de laine, fason skrzyżowany, bez zapięcia, zprzodu nieco krótszy. Przybranie z futra.

Suknie domowe

DLA TĘŻSZYCH PAŃ



3085 Odpowiednia również i dla tęższych pań skromna suknia domowa z gładkiego materjału wełnianego, przybrana taśmami woskowanemi i ciemnym paskiem lakierkowym.

3086 Skromna sukienka z aksamitu do prania z dragonikiem, ozdobiona szerokiemi barwnie wzorzystemi taśmami. Model odpowiedni i dla tęższych sylwetek.

3087 Skromna suknia domowa dla tęższych pań. Model oryginalnie zestawiony z ciemnego materjału gładkiego i w kratę.

3088 Suknia z jasnej tafty, odpowiednia dla tęższych pań; jako przybranie dziergane ząbki.

Praktyczne modele sukien popołudniowych

DLA TĘŻSZYCH PAŃ



3089 Odpowiednia dla tęższych pań suknia popołudniowa z granatowej krepy mongol z dragonem z tego samego materjału. Niesymetryczny kołnierz z plisowanej białej Georgetty.

3090 Wytworna suknia popołudniowa z czarnej crêpe satin. Asymetryczny ten model, z plastronem i kaskadą podbitemi białą Georgette, odpowiedni jest dla tęższych pań.

3091 Suknia popołudniowa w fasonie żakiecikowym odpowiednia dla tęższych pań. Model ten z bronzowej krepy marocain ozdobiony jest złotym haftem sznureczkowym.

3092 Suknia popołudniowa z krepy Georgetty w odcieniu dalji. Naszyte skrzyżowane plisy przechodzą w podłużne luźne części, korzystnie wysmuklające sylwetkę.

Na chłodne dni



3093 Praktyczny płaszczyk dziewczęcy z wzorzystego tweedu wysoko zapięty, lekko przylegający, futerko zajęcze.
3094 Skromna sukieneczka szkolna z kashy beige przybrana ciemno-bronzowym jedwabiem.
3095 Sukienka z ciemno-bronzowego rypsu wkładana na bluzkę z wzorzystej flaneli.
3096 Wytworuy płaszczyk z wełnianego materjału beige w nowym fasonie raglanowym, przybrany biberetem.
3097 Sukieuka szkolna z wzorzystego tweedu przybrana guzikami i pikowym kołnierzem.
3098 Płaszczyk dziewczęcy z sukna, lekko przylegający, z szerokim podwójnym paskiem, przybrany selskinem.
3099 Praktyczua sukienka z materjału wełnianego z wykładanym kołnierzem lingerie.

Praktyczne ubranka chłopięce





3100 Płaszczyk chłopięcy zapinany na dwa rzędy guzików.
3101 Płaszczyk chłopięcy z bronzowego sukna z kołnierzem biberetowym.
3102 Ubranko szkolne z niebieskiego szewiotu.
3103 Płaszczyk chłopięcy z kortu.
3104 Spodenki z angielskiego materjału wełnianego, pullover z barwnego trykotu Jacquard.
3105 Wytworne ubranko chłopięce z granatowego kamgarnu, długie spodnie.
3106 Sportowe ubranko z materjału wełnianego w kratę.
3107 Spodenki z granatowego kamgarnu, bluza z jasno-niebieskiego materjału wełnianego.



108 Kombinacja dla dziewczynek sporządona z perkaliny, ozdobiona mereżkami. — 109 Kombinacja dla dziewczynek sporządona z batystu, ozdobiona dzierganemi ząbkami. — 3110 Kombinacja dla dziewczynek sporządona z szyfonu, wykończona ozdobnym ściegiem. — 3111 Ubranko dla niemowlęcia sporządzone z włóczki. — 3112 Majteczkowa sukienka z gładkiej włóczki. — 3113—3119 Czepeczki z muślinu i batystu ozdobione zakładeczkami i koronką. — 3114 Majteczki pieluszkowe z ceratowym wkładem.. — 3115 Buciczki flanelowe z ozdobnym ściegiem. — 3116 Majteczki pieluszkowe z shirtingu. — 3117—3118 Kombinacja dziecięca z szyfonu i shirtingu z koroneczkami i zakładaczkami. — 3120 Sukieneczka niemowlęca z ręcznego trykotażu medjolońskiego, z szeleczkami. — 3121 Niemowlęce ubranko do zabawy (z włóczki). — 3122 Kaftaniczek z wełnianego trykotu z kokardami i kołnierzem lingerie. — 3123 Pyżama dziecięca z wzorzystego aksamitnego barchanu. — 3124 Majteczki chłopięce z shirtingu. — 3125 Kombinacja z batystu z koronką. 3126—3127 Koszulka dzienna z szyfonu z mereżkami i zakładeczkami. — 3128 Czepeczek z jedwabnego muślinu. — 3129 Kombinacja z linon z mereżkami i fałdami. — 3130 Chłopięca koszula nocna z zefiru. — 3131—3132 Dziewczęce koszulki nocne z shirtingu lub szyfonu z mereżkami i riuszkami. — 3133 Śliniaczek z piki z haftowanemi motywami. — 3134 Koszula nocna z szyfonu, z wypustką. — 3135 Kombinacja z szyfonu bogato haftowana. — 3136 Buciczki flanelowe z dzierganemi ząbkami.

Paryżanie mają stróżki w szacunku połączonym z obawą. Odważniejsi głoszą, że następna rewolucja będzie przeciw nim wymierzona.

Wbrew temu, co świat mówi, ludzie ci, znani ze złej opinji, dobrzy są i zacni. Portjer Słowackiego, pilnujący go w dniach ostatnich, przeszedł do literatury. Moja stróżka jest idealna.

Chciałabym umrzeć w tej kamienicy...

MALIBRAN

DLA RYTMU

Puste dla mnie szlaki gościńców,
Wiodą nigdzie, tocząc się w świat.
Trzeba wszystką nadzieję zwinąć —
Na mieliźnie okręt mój siadł.

Patrzeć tylko mogę przez okno
Na ogródek wciśnięty w mur,
Na te róże, co w deszczu mokną,
Na tych groszków skrzydlatych sznur,

Na błękitne kity delfinium,
Na rzęsiste na kwiatach łzy —
Kiedyś z tobą morzem popłynę,
Kiedyś będziem i ja i ty...

Kiedyś moja flaga zakwitnie
I popłynie w wyśniony kraj,
Aż w przystani zorzami litej
Na kotwicy przyjdzie jej stać.

A z ogródka, co mi tu kwitnie,
Będą róże, groszki i sny...
Kiedyś wszystko będzie błękitnie —
Lecz czy będziem i ja i ty?

IDA WIENIEWSKA

RADJO I KULTURA

DOKOŃCZENIE ARTYKUŁU ZE STRONICY 486

W istnej powodzi odczytów radjowych (nieraz bywa ich nawet siedem dziennie) bardzo mały stosunkowo procent może zadowolić, nie mówiąc o tem, iż tylko niekiedy spotyka się odczyty prawdziwie doskonałe zarówno w treści, formie jak i wygłoszeniu. W ślad za rozwojem radjofonji, budzi się do życia nowy rodzaj sztuki słownej i dźwiękowej, polegający na dźwiękowem opracowaniu pewnych utworów literackich, czyli t. zw. słuchowiska radjofoniczne. Dodawać zbędne, jak trudny to rodzaj sztuki i jak łatwo w nim o parodję, przesadę lub karykaturę. Mozoł wielki a efekt stosunkowo słaby!

Wreszcie rozległa dziedzina wszelakiej aktualności, komunikatów, no i... nieszczęsnych reklam! Panuje tu niepodzielnie reporter i speaker. W tej mierze radjo polskie stanowczo nie ma szczęścia! Z językiem polskim jeszcze jako tako u naszych speakerów, ale z językami obcemi przeważnie jak najgorzej, kompromitująco źle. Kaleczy się przy każdej okazji nazwy niemieckie, francuskie, włoskie, a już najgorzej angielskie i hiszpańskie. Korzystnie wyróżnia się tylko rozgłośnia krakowska! Natomiast rekord bierze zasłużony w błędach językowych speaker lwowski. Nie można jeszcze do zalet pożądanych zaliczyć nadmiernej, a zupełnie zbędnej, gadatliwości speakera.

Jak z tego krótkiego przeglądu widać, są światła, ale nie brak i poważnych cieni. Miejmy nadzieję, że zczasem nastąpi poprawa, że wkrótce z przyjemnością będziemy słuchali doskonałych orkiestr koncertowych i symfonicznych zamiast produkcyj orkiestr policyjnych i tramwajarzy, pierwszorzędnych solistów i przedstawicieli miłych jazzbandów, że odczyty staną się zajmujące, audycje strawne, a nadewszystko, że speakerzy skorzystają z reklamowanych nieustannie płyt Linguafonu i nauczą się wymawiać nazwy obce. Ale o tem wszystkiem trzeba raz zacząć mówić!

Radjo to ucho dzisiejszego świata i nowej ludzkości, to nieustanna rozmowa z całym kulturalnym światem i wymiana wszystkich najdoskonalszych wartości duchowych, to świadectwo niezawodne kultury i zwierciadło duszy!

A więc...

STANISŁAW MACHNIEWICZ

PRZEGLĄD KSIĄŻEK

W. Raort: GOLONO, STRZYŻONO. SATYRY. — Bierzesz do ręki najnowszy tom płodnego pisarza i poprzez zamaszyste barwy okładki (pędzla Stan. Matusiaka) widzisz twarz autora, który spoziera zukosa i lekko uśmiecha się. Potrosze balwierskim uśmiechem satyryka, który goli i strzyże twarz doby współczesnej, potrosze uśmiechem zadowolenia autorskiego. Przecież publiczność czytająca satyrę lubi, kocha, czasem księgi satyr — kupuje! Nawet ten, w którego godzi ich oszczep, nie chce przyznać się, stroi dobrą minę do nieprzyjemnej gry, otwiera satyry i czyta z błogim wyrazem twarzy.

A cóż dopiero ci, którzy wymknęli się z pod kąśliwego żądła! Mają rozkoszną ucztę, mają przed sobą pełne półmiski cudzych śmiesznostek, słabostek i nikczemnostek, podane w wytrawnym sosie humoru.

Jak to dobrze, że w najnowszym tomie Raorta niema wielkich gromów politycznych, niema wylewów żółci społecznej, biadań, potępień i anatem groźnych! „Golono, strzyżono" jest zbiorem satyr, które „sądzą człowieka", pokazują nam krzywe zwierciadło na każdym kroku, podglądają śmieszność czy głupotę czy złość w bardzo zacisznych zakątkach. Tak arcyczłowieczy charakter satyry musi zjednać liczny zastęp czytelniczek, szczególnie, że autor pisze lekko, naprawdę potoczyście, pisze tak, jak myślimy, jak rozmawiamy.

Czasem nazywa się Raorta „lwowskim satyrykiem". Zaszczytna to nazwa. Nie tylko dlatego, że wszystko co godne było w satyrze polskiej, co nie było ani paszkwilanckie ani kaznodziejskie, wyszło z naszego województwa. Jeszcze jeden powód ma Raort, by nosić wielkie zawołanie lwowianina. Jest poetą regjonalnym. W jego dziele snują się barwy życia lwowskiego, życia cichej prowincji „małopolskiej" (o której bodaj jedyny Raort nie zapomniał, w przeciwieństwie do tylu niewdzięczników!) i życia naszych — letnisk. Twórczość Raorta nie tkwi w nieoznaczonej próżni, nie czepia się modnego „ersatz-babilonu" stolicy, nie stara się o paszport zagraniczny, nie — opiewa nasz kąt, rysuje jego cienie, bez których niemasz świateł, a gdy czasem Raortowa brzytwa tnie, to znak, że serce drży. Serce autorskie sprawiło, że najnowszy tom Raorta w treści szedł głębiej w trzewia życia, w formie złagodniał. Może serce bolejące sprawiło, że przez stronice książki wlecze się nieznośny welon pesymizmu, potępiającego każdy niemal objaw współczesności.

Bardzo dawno rzekł ktoś, że „difficile est satiram non scribere" i napisał tyle, ile wystarczy na jeden wieczór lektury.

Ze dziś pisanie satyry nie jest rzeczą lekką, każdy przyzna, lecz mało ludzi potrafi zrozumieć, jak cięży brzemię stałego, niezmordowanego fejletonisty dziennikarskiego, uciążliwy przymus ciągłego uśmiechu pół dobrotliwego, pół zjadliwego. Nie dziw, że autor we wstępie narzeka na los pisarza — a przecież nie starł się w tej walce i nie zszarzał. — Dziś, gdy minęło dziesięć lat od chwili, gdy Raort wszedł na arenę satyry, życzymy mu takiego powodzenia, by uderzył w radośniejszy ton.

S. PRZYBYLSKI

ANNA SEVERN I FIELDINGOWIE

Z ang. przełożył Czesław Jastrzębiec-Kozłowski Powieść, 30

Gdybyż przynajmniej Jerrold mógł wyjść obronną ręką. Lecz on również ma czułe miejsce, bo i w nim tkwi prawda i piękno. Ażeby cierpieć istotnie, winienby zostać raniony w duszę.

Gdyby się to stało, wypadłoby zerwać.

Dotychczas nie dał nic poznać po sobie; lecz taka jego natura. Aż do ostatniej sekundy będzie walczył przeciw uczuciu, gdy go zaś ono zdobędzie gwałtem, zacznie przeczyć, że cierpi, że jest jakikolwiek do cierpienia powód. Jak wówczas, kiedy to umierał jego ojciec, a on uparcie przeczył jego chorobie. Tak też będzie się upierał, by nie ujrzeć Madzi w prawdziwem świetle. A gdy to wreszcie nastąpi, wówczas i Jerrold także będzie złamany i stratowany.

7.

Aż naraz przejrzał.

Było to pierwszej niedzieli po jego powrocie. Poprzedniej nocy Madzia, sama jedna w swym pokoju, znów miała w łóżku atak sercowy; cały więc dzień leżała. Słońce przyszło na taras, gdzie się teraz położyła w ogrodowym szezlongu, otulona futrzanym płaszczem.

Byli tam wszyscy troje: Jerrold i Anna rozmawiali, Madzia się przysłuchiwała, ze swemi uważnemi, łagodnemi oczyma. Nagle zamknęła oczy i przestała słuchać. Anna i Jerrold kontynuowali rozmowę ściszonym głosem i Madzia po chwili usnęła.

Główka jej, wynurzająca się z bronzowego futra, odrzucona była na poduszki, ukazując białą, niewinną szyję. Lekko niebieskie powieki były spuszczone, długie ciemne rzęsy leżały bez ruchu; usta, roztkliwiająco dziecinne, miała rozchylone; oddech wychodził z nich nierówno, gwałtowniejszym to znów wolniejszym rytmem.

— Zasnęła, Jerroldzie.

Siedzieli więc cichutko.

I gdy patrzyła na śpiącą Madzię, łzy napłynęły znów do oczu Anny, łzy twarde, kłujące w powieki, spadające wolno, kropla po kropli, ciężko. Starała się je otrzeć nieznacznie ręką, nim Jerrold dostrzeże, lecz napływały ponownie — i Jerrold zobaczył. Wstał z miejsca, jakby chciał wyjść, potem powstrzymał się i stanął obok niej. Razem patrzyli na uśpioną, razem odczuwali nieskończoną udrękę, nieskończoną rzewność jej dobroci i zaufania. Piękno jej ducha odsłoniło im się w tej białej pochylonej twarzy rozpogodzonej i wygładzonej przez sen. Sen ukazał im nanowo jej niewinność, jej niezaradność. Objawiła im się naraz wzruszająca rzeczywistość jej istoty. I była im tak rzeczywista, że w tej chwili nic poza nią nie istniało dla nich.

Anna mocno zacięła zęby, by nie dać drgać ustom. Przechwyciła spojrzenie, jakie Jerrold rzucił na żonę, usłyszała ciche jego stęknięcie bólu i współczucia. Następnie oddalił się i odwrócony plecami, stanął przy parkanie. Widziała jego zaciśnięte ręce i mimo jego okrutne, nakazane sobie milczenie, poznała z ruchu ramion, że Jerrold ciężko dyszy. Po chwili chwycił się szczytu parkanu i gniótł go rękoma z całej siły. Tak samo stał kiedyś przy łóżku ojca, ściskając poręcz; gdy zaś nareszcie wrócił do niej, ujrzała tenże co wówczas wzrok, pełen drapieżnej, ślepej rozpaczy, dziś zaostrzonej bardziej jeszcze przeszywającą męką duchową.

— Chodź, — powiedział, — chodźmy do domu.

Poszli razem wzdłuż tarasu, bok o bok, jak kiedy byli dziećmi. W sieni dała sobie folgę i rozpłakała się otwarcie, bezbronnie, jak mała dziewczynka, a Jerrold ją objął i powiódł do bibljoteki, najdalej od miejsca, gdzie zostawili Madzię. Siedzieli razem na kanapce, trzymając się za ręce, pogrążeni we wspólnej rozterce, w rozpamiętywaniu tego, co Madzia uczyniła ich grzechem. Tak siedzieli kiedyś w pokoiku Ani, na brzeżku Aninego łóżka, gdy byli dziećmi, trzymając się za ręce, strapieni a przecież szczęśliwi, że są razem, że wszystko, co przeszli i przecierpieli — przecierpieli i przeszli wspólnie. I teraz, jak podówczas, pocieszał ją.

— Nie płacz, Aniu, moja jedyna. Nie tyś winna. Jam ciebie przymusił.

— Wcale, wcale nie. Pragnęłam ciebie i kazałam ci przyjść. Przytem wiedziałam czem się to skończy, a tyś nie wiedział.

— Nikt nie mógł przewidzieć. Nie odwołuj naszej miłości.

— Nie odwołuję. Gdybym tylko nie była poznała Madzi, nie dbałabym. Wszystko mogłoby zostać po dawnemu.

— Czy więc chcesz powiedzieć, że obecnie nie może tak zostać?

— Tak. Jakżeż mamy ciągnąć to dalej, gdy ona jest dla nas takim aniołem i tak nam ufa?

— Rzeczywiście, sytuacja dosyć podła, — potwierdził.

— Doprowadza mię to do szaleństwa.

— Mnie również, kiedy się zastanawiam.

— To dlatego że ją znam, Jerry. To dlatego, że muszę ją kochać i wiem, że ona mię kocha. Czemuś mię zmusił poznać ją?

— Wiesz sama.

— Że to niby bezpieczniej? Ale to właśnie najohydniejsze. Wiedziałam, że tak będzie. Wiedziałam, że ona nas wreszcie pokona — swą zacnością.

— Moja złota, to nie twoja wina.

— Owszem, całkowicie moja. Niczego nie cofam. Zrobiłabym to wszystko na nowo, jeśliby nie Madzia. Nawet teraz nie wiem, czy to dobre czy złe; jedno tylko wiem napewno: że to najprawdziwsza, najwartościowsza część mej istoty kocha cię i że to najwartościowsza, najprawdziwsza część twej duszy mnie miłuje; i mam przeświadczenie, że to usuwa grzeszność. Wytrwałabym i nadal, gdybyś był szczęśliwy. Lecz ty szczęśliwy nie jesteś.

— Bo widzę, że i ty nią nie jesteś. O siebie osobiście mniej dbam. Wstrętny mi jest tylko sposób, w jaki musimy się kryć, chować, udawać, że nie jesteśmy kochankami, zwodzić ją. W tem tkwi cała szpetota — w tem ukrywaniu.

— I to ja cię do tego przywiodlam.

— Bynajmniej. Zrobiliśmy to dla Madzi. Ale trzeba z tem skończyć. Tak dłużej być nie może. Poprostu musimy jej powiedzieć.

— P o w i e d z i e ć jej?

— Tak, powiedzieć, zażądać rozwodu, żebyśmy się mogli pobrać. To jedyne uczciwe wyjście.

— Jakże to zrobić? Okropnieby ją to zraniło.

— Nie tak bardzo, jak ci się zdaje. Pamiętaj, że ona mnie nie kocha. Nie jest podobna do ciebie. Jest dziwnie beznamiętna.

Gdy to mówił, Annie wydało się, że w jakiejś przeraźliwej błyskawicy dojrzała rzeczywistość, że poza wszystkiemi ich słowami, poza pracowicie zgromadzonemi tłumaczeniami czai się jakaś nieznana pewność — pewność, któraby ich zmiażdżyła, gdyby ją poznali. Bezpieczniej jest nie wiedzieć, kryć się dalej za temi spiętrzonemi pozorami. Lecz jakaś wewnętrzna, natarczywa prawość kazała jej zapytać:

— Czyś pewien tego?

(C. d. n.)

KĄCIK PRAKTYCZNY



PLASTRONY I KOŁNIERZYKI

Białe plastrony, ożywiające nasze suknie, szyjemy często w ten sposób, że tworzą osobną część, którą wkładamy oddzielnie. Ze względu na częste pranie jest to bardzo praktyczne.

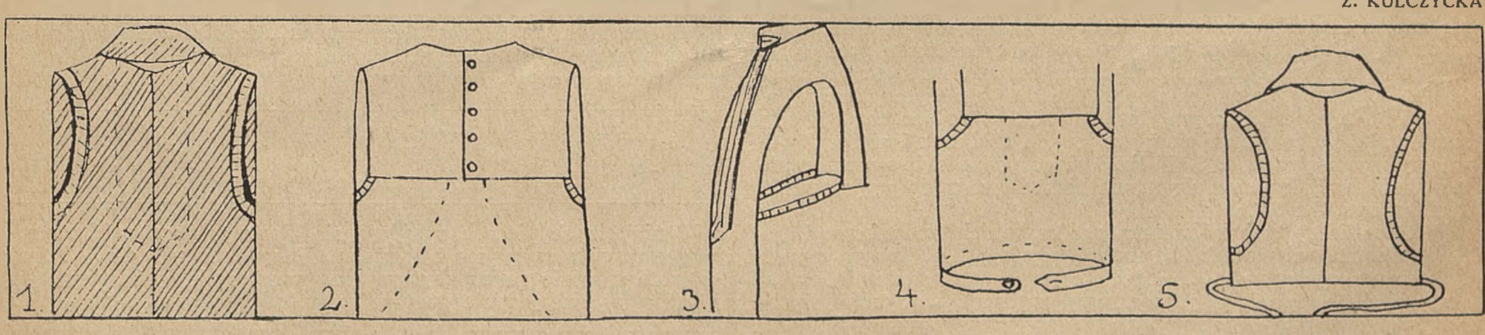
Rozmaitość materjałów używanych na plastrony jest duża. W pierwszym rzędzie żorżeta, krepa chińska, petite Reine, pika jedwabna i inne jedwabne krepy, a obok nich krepy wełniane i materjały bawełniane jak pika, panama, ryps, opal, markizeta i różne odmiany kreponów.

Plastrony te zapina się zprzodu lub ztyłu, albo wkłada przez głowę. U dołu przewleka się taśmę, albo gumkę, zapiętą ztyłu. Tasiemki przyszyte do brzegu zboku i na ramieniu przytrzymują plastron na ramionach, rys. 1 i 5. Zamiast tego można plastron przedłużyć ztyłu do połowy pleców i połączyć tasiemkami z przodem, ryc. 2, 3 i 4. Krótki plastron można wiązać w połowie pleców zapomocą tasiemek, rys. 5.

Obecnie widzi się mało sukien bez jakiegoś jasnego wykończenia u wycięcia i u rękawów. Bardzo modne są kołnierzyki i mankiety wykończone ręcznym haftem w tonie sukni, albo zharmonizowanym z kolorem sukni. Brzeg jest zazwyczaj dziergany, endlowany albo obszydełkowany. Groszki, pałeczki, drobne trójkąciki i t. p. nikłe wzory wykonane łatwym ściegiem, tworzą przybranie niewymagające dużo pracy.

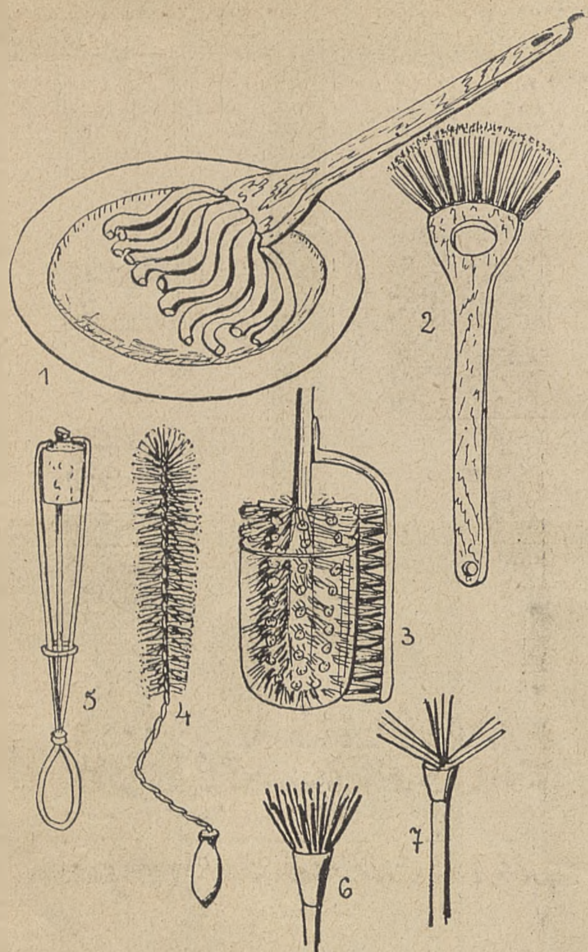
Jako materjał służą tkaniny wymienione poprzednio i bawełna do haftu zwykła albo mouliné, perlé, jedwab do prania i t. p.

Z. KULCZYCKA



DOBRA GOSPODYNI

popiera wyroby krajowe



NOWE NARZĘDZIA KUCHENNE. W sezonie pomidorowym bardzo mile widzianą nowością jest piłeczka do krajania pomidorów, cienka i ostra. Można nią krajać pomidory jak i cytryny na najcieńsze plasterki, bez zgniecenia albo uszkodzenia skórki.

Nie rdzewiejące noże do krajania jarzyn i owoców oraz do obierania są również praktyczną nowością. Nieco droższą cenę wynagradza trwałość i niezniszczalność noży z nie rdzewiejącej stali; wyrabia się z niej także noże i widelce stołowe.

Dla jaroszów wymyślono szklane tarko do ucierania jabłek i jarzyn.

Dla gospodyń, które myją własnoręcznie naczynie, można polecić różne szczotki i szczoteczki. Druciane pędzelki służą do mycia garnków i dzbanków, można je nabyć w różnych wielkościach i rozmaitych kształtów, rys. 6 i 7.

Nie opisujemy metalowych gąbek ani mytek, bo są dostatecznie znane. Rzadziej widzi się mytkę ze sznurków bawełnianych osadzoną na małym kiju (rys. 1) jako też szczoteczkę ryżową na drążku, rys. 2, oba przyrządy przeznaczone do zmywania talerzy i półmisków oraz salaterek. Bardzo praktyczna szczotka w formie krótkiego, zaokrąglonego walca w połączeniu z drugą szczoteczką jednostronną służy do mycia szklanek i słoików wewnątrz i zewnątrz, rys. 3. W każdem gospodarstwie powinien się też znajdować przyrząd do mycia flaszek, oraz do wyjmowania korków, rys. 4 i 5.

Wymieniliśmy tych kilka przyrządów, tanich stosunkowo i dostępnych dla wszystkich, a ułatwiających pracę. Innym razem opiszemy nowości nieco droższe, ale przez zaoszczędzenie czasu, sił i opału zwracające jednorazowy wydatek z wysokim procentem.

HIGJENA SKÓRY GŁOWY

Ze wszystkich części ciała ludzkiego wydziela najobficiej skóra głowy oleisty tłuszcz. W rzadkich tylko wypadkach napotyka się suchą skórę głowy. Oleisty tłuszcz jełczeje łatwo w temperaturze ciała a do szybkiego jełczenia przyczyniają się włosy i nakrycie głowy. Proces jełczenia polega na tworzeniu się kwasów tłuszczowych, które warunkują stan zapalny skóry w postaci łupieżu, wyprysków, swędzenia i przenikliwej woni, którą wyczuwa się nawet z odległości. Łatwo zrozumieć, jak szkodliwie stan taki działa na korzonki włosów, jak niszcząco wpływać musi namaszczanie włosów tłuszczami. Zapobiec można wzmiankowanym przypadłościom a zarazem zupełnie odwonić skórę i włosy — zobojętnieniem kwasów tłuszczowych. Ani mydłem, ani żółtkiem nie osiągnie się celu, jedynie tylko częstem myciem Shampoonem Dra Lustra, który dostosowany jest ściśle do wydzielniczych funkcyj skóry włosów oraz do koloru włosów. Uwagi powyższe powinni przyswoić sobie też — mężczyźni, zwłaszcza podczas sportów.

1125 Dr. ZENON B.

RACJONALNE PALENIE W PIECU. Zdawałoby się, że niewiele można już powiedzieć na ten temat, a jednak widzi się wciąż błędy popełniane przy paleniu w piecach. Nie można dość często przypominać, że przed rozpaleniem konieczne jest bardzo skrupulatne oczyszczenie paleniska z resztek popiołu i żużli. Ruszt musi być zupełnie wolny od wszelkich pozostałości, gdyż najważniejszy jest wolny przystęp powietrza od dołu, a mniej ważny od drzwiczek. Na zupełnie oczyszczony ruszt kładzie się więc niewiele zmiętego papieru. Większe ilości papieru tlą powoli, przyczem wytwarza się dym i swąd. Na papier należy po-

łożyć drobne trzaski z miękkiego drzewa, na nie zaś dostateczną ilość drzewa rąbanego. Nie powinno się zanadto oszczędzać drzewa, gdyż płomień przeznaczony do rozpalenia węgla powinien być silny. Na drzewo należy kłaść drobne kawałki węgla, żeby płomień mógł objąć jak największą powierzchnię. Przy niedostatecznej ilości drzewa, węgiel tli tylko zanim się dobrze rozpali. Przynosi to podwójną szkodę: tlen powietrza nie łączy się dostatecznie z gazami powstającemi przy spalaniu, płomień więc nie wydziela dość silnego ciepła. Niedostatecznie spalone gazy zaś uchodzą tylko częściowo do komina, a znaczna ich część udziela się powietrzu w pokoju, co można poznać po niemiłej woni. Podobne działanie powstaje, jeśli przystęp powietrza od dołu jest niedostateczny. Należy również uważać, żeby wszystek węgiel był równomiernie rozpalony. Często zdarza się, że kawałki węgla posuną się ku zimnym ścianom pieca. Te zaś odbierają im część ciepła, wskutek czego węgiel tli tylko. Kawałki te powinno się zawsze umieścić na żarze dla prawidłowego spalenia.

Gdy węgiel jest dostatecznie rozpalony, zamyka się drzwiczki paleniska, a zostawia tylko drzwiczki popieliska otwarte albo napół przymknięte. Gdy w piecu znajduje się już tylko żar, można zamknąć wszystkie drzwiczki; im są szczelniejsze, tem lepiej piec zachowa ciepło.

W niektórych piecach znajdują się klapy albo zasuwki zamykające rurę, łączącą piec z kominem. Wszystkim wiadomo, ile katastrof powstało przez zbyt szybkie zamknięcie tych wentylów. Nadają się one jedynie do pieców, w których pali się drzewem. Nie należy ich jednakowoż nigdy zamykać, póki żar wydziela je-

szcze choćby najmniejsze płomyki, a najbezpieczniej byłoby zamykać je po zupełnem wygaśnięciu żaru. Pieców opalanych węglem nie należy wogóle zasuwać. Nawet gdy żar zupełnie zgaśnie, pozostają w kanałach pieca resztki szkodliwych gazów, które, o ile nie wywołają zatrucia, spowodują przynajmniej ból głowy albo inne przypadłości. Piec opalony węglem można wyjątkowo zasunąć przy silnym wietrze, ale dopiero w kilka godzin po wygaśnięciu żaru.



Chcąc żar zachować na dłuższy czas, można wyzyskać tlen zawarty w wodzie. W tym celu zalewa się wiaderko popiołu taką ilością wody, jaką przyjmie. Popiół zwilżony w ten sposób nakłada się na żar węglowy niepłonący. Warstwa popiołu może być dość gruba. Po kilku godzinach popiół rozżarzy się, przyczem rozwija dużo ciepła i nietylko zachowuje żar węglowy, ale przyczynia się również do ogrzania pieca. Na rozżarzony popiół można ponownie nakłaść warstwę zwilżonego popiołu. Sposób ten stosuje się za granicą z doskonałym wynikiem i oszczędza w ten sposób na drogim opale. Szczególnie praktyczne jest postępowanie takie w kuchni, w której przez ustawiczne zachowanie żaru unika się ponownych rozpalań na przyrządzanie posiłków, gdyż wystarczy rozgarnąć żar i przebić haczkiem ruszt, żeby móc nałożyć węgiel albo drzewo. Gdzie niema gazu, gospodynie szczególnie chętnie korzystają z tego sposobu utrzymywania żaru. Rzecz jasna, że palenisko codziennie należy wyczyścić.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

STAŁA PRENUMERATORKA Z BIAŁEGOSTOKU. — Serdecznie dziękujemy za miły list i życzliwe słowa pod adresem naszego czasopisma. Każdy taki list Abonentki jest dla redakcji prawdziwą przyjemnością, gdyż informuje o zapotrzebowaniach naszych Pań. Życzenia wypowiedziane przez Panią postaramy się uwzględnić. Żałujemy tylko szczerze, że nie podała Pani swego adresu, gdyż listowna odpowiedź wypadłaby obszerniej, na co w druku brak miejsca nie pozwala.

STAŁA CZYTELNICZKA. — Pragniemy odpowiedzieć listownie i podać źródło naszych informacyj. W tym celu uprzejmie prosimy o imienny adres, przyczem zapewniamy pełną dyskrecję, obowiązującą nas zresztą stale.

WANDKA. — Złote brokatowe pantofelki, lub srebrne, gdy raz sczernieją, nie dadzą się niczem odczyścić. Jeśli pozatem w dobrym stanie, można je pokryć innym materjałem.

OLGA B. — O zmiękczeniu twardej wody pisaliśmy tyle razy, że trudno znowu powtarzać. Jeśli wrażliwość cery Pani jest istotnie tak wyjątkowa, najlepiej byłoby używać do mycia wody deszczowej, wiemy jednak jak trudna jest do zdobycia. Może więc spróbuje Pani dodawać do wody przegotowanej odwar z rumianku. Zagotować garść rumianku (wystarczy na kilka dni) dać dobrze naciągnąć i dodawać 2—3 łyżek na miednicę wody.



P. ZOFJA KASZYŃSKA. — Szkoda, że podając nazwisko nie dołączyła Pani adresu; listownie moglibyśmy odpowiedzieć obszerniej. — 1. Mycie wyłącznie gorącą wodą z reguły wywołuje rozszerzone pory; trzeba zawsze ochłodzić twarz wodą zimną, oczywiście przegotowaną, miękką. 2. Wymieniony przez Panią środek, zaczerpnięty z Almanachu, stosować należy bez rozcieńczenia. Tuż po myciu, rano i wieczór, zwilżyć nim twarz i pozwolić zaschnąć. — Za miłe słowa pięknie dziękujemy.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

„ORGANIZACJA GOSPODARSTWA DOMOWEGO". W numerze wrześniowym tego pożytecznego miesięcznika T. Skorzewska omawia tanie i zdrowe przysmaki „kuchni włoskiej" i po-

daje parę przepisów. H. Mamelokowa zajmuje się sprawnem załatwianiem i segregowaniem korespondencji domowej. Inż. arch. J. Padlewski zwraca uwagę pań domu na „okno, regulator światła, temperatury i wentylacji" oraz podaje ilustracje okien róż-

nego typu, nawołując do stosowania okien bezpiecznych i łatwych do mycia. Z sezonowych tematów inż. Z. Kunińska wskazuje sposoby zachowania świeżości kwiatów ciętych w mieszkaniu, a W. Pogonowska podkreśla najważniejsze czynniki, dotyczące zagadnienia: „Jak się dzieci uczyć powinny". Numer zawiera ponadto obszerną kronikę, przegląd prasy zagranicznej i pożyteczne przepisy, tym razem m. i. na kukurydzę.

OPIS ROBÓT RĘCZNYCH NA OSTATNIEJ STRONIE OKŁADKI

1. Serweta na stół z białego płótna haftowana włóczką. — 2. Poduszka z białego płótna lub jedwabiu z barwnym haftem. — 3. Poduszka z czerwonego filcu z barwną aplikacją z filcu. — 4. Poduszka z cienkiego materjału kongresowego, haft krzyżykowy. — 5. Poduszka z białego płótna haftowana włóczką odpowiednia do serwety nr 1.

Rozumna oszczędność kobiety przysparza majątku nawet w stanie najuboższym

MIEJSKA KOMUNALNA

KASA OSZCZĘDNOŚCI

WE LWOWIE, UL. WAŁOWA 9

ODDZIAŁ I: UL. GRÓDECKA L. 60 ODDZIAŁ II: UL. ŻÓŁKIEWSKA L. 75

Najpewniejsza i najkorzystniejsza lokata oszczędności!

przyjmuje wkładki w złotych i dolarach

Wydaje książeczki wkładkowe **„wakacyjne, gwiazdkowe i posagowe"**, oprocentowując je wyżej aniżeli normalne.

SKARBONKI OSZCZĘDNOŚCIOWE dla oszczędzania najdrobniejszych kwot wydaje bezpłatnie do domu za złożeniem wkładki zł. 6·—

Dla nadsyłania wkładek z prowincji wysyła czeki P. K. O. bezpłatnie.

Otwiera rach. bieżące — wydaje książeczki czekowe — załatwia inkaso weksli

Za wkładki i ich oprocentowanie ręczy Gmina miasta Lwowa całym swym majątkiem

1025 Szanuj drobne grosze — zdobędziesz ich kosze

DEKORACJE WNĘTRZ

TAPETY — FIRANKI — KLUBY
SALONY — MATERJE MEBLOWE

T. KYSIAK i Synowie Lwów

Sklep pl. Smolki l. 4 — Tel. 40-09
1031 Zakłady Kościuszki 20 — Tel. 19-85



„MONIUSZKO"

LWÓW, ZIMOROWICZA 10
TEL. 35-54, 49-71

POLECA 1042

FORTEPIANY ▪ PIANINA ▪ HARMONJE

nowe i używane w różnych cenach, na dogodne spłaty.

Wyłączne zastępstwo światowej sławy fabryki

SCHWEIGHOFERA Nowe znakomite **PIANINA** znanej wiedeńskiej fabryki **Zł 2.800.** Długoletnia gwarancja fabryczna

---



NAJNOWSZE KREACJE

GORSETÓW I NAPIERŚNIKÓW

985 **dostosowane do obecnej mody — poleca**

HERMAN PIESEN

LWÓW

JAGIELLOŃSKA 4, tel. 36-14 HALICKA 13, tel. 43-42

KRAKÓW, UL. GRODZKA 4. tel. 26-62

„WENECJA"

LWÓW, UL. BOIMÓW L. 19

TEL. 79-29

poleca najtaniej:

KORONKI

HAFTY, SZYCHY i KOŁNIERZYKI

w wielkim wyborze

1067

M. KOZŁOWSKA — LWÓW

Centrala: AKADEMICKA l. 22 tel. 35-43
Kantor przyjęć: LEONA SAPIEHY l. 28 tel. 69-39

HAFTY ∴ **PLISY** paryskie ∴ **MEREŻKI i ZAKŁADKI** ręczne i maszynowe ∴ **ENDLE** (okrętki) ∴ **WZORY i ODBIJANIA** ∴ Obciąganie guzików ∴ Łapanie oczek w pończochach ∴ **MALOWANIE materji systemem „AKA"**

NA PROWINCJĘ: Urządzanie: **PLISOWALŃ, ZAKŁADÓW ODBIJAŃ,** wyrób **SZABLONÓW DO PLIS.**

Artystyczna nowość paryska: **Napisy wystawowe „AKA" — WYŻSZA SZKOŁA KROJU i SZYCIA. Stałe kursa dzienne i wieczorne. — PRACOWNIA SUKIEŃ DAMSKICH. — FORMY na miarę.** 1052

Gütermann

jedwab do szycia



Jedyna we Lwowie GORSECIARNIA na styl francuski

TYLKO POD FIRMĄ

„HIGJENA" R. KÖRNER

LWÓW — Pasaż Mikolascha

II piętro nad kinem „Uciecha" — Telef. 51-24

Poleca: Pasy gumowe, szlipfery, biodrówki, podwiązki, biustonosze, reformy jedwabne i trykotowe, **opaski** oraz **reformy menstrualne** i pończochy gumowe 1031

OSOBA W ŚREDNIM WIEKU przyjmie posadę jako pomoc do prowadzenia gospodarstwa pani domu, do opieki nad dziećmi, do pomocy przy nauczaniu dzieci i każdego zajęcia domowego. Łaskawe zgłoszenia na adres:

KSIĘGARNIA POLSKA — LWÓW

1137 **UL. AKADEMICKA 2a**

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska**

Wydawca: B. Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: Wł. Słowik. — Adres Redakcji i Administr.: Lwów, Chorążczyzna 27; Warszawa, Wilcza 3

Telefon administracji: 4-32 Drukarnia Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Tel. 85-16 Telefon redakcji: 48-34





3035 Toaleta wieczorowa z siatkowego tiulu w odcieniu dalji. Spódniczka z odstającemi fałdami w stopniowanych wysokościach. Na plecach głęboki dekoltaż z nowoczesnem cape i motywem z sztrasu.

3036 Młodzieńcza toaleta wieczorowa z blado-niebieskiej krepy Georgette. Spódniczkę tworzą ożywione wolanty. Oryginalna baskinka z przymarszczonych plis. Jako ozdoba kwiaty i kokarda z jedwabiu.

3037 Biała toaleta wieczorowa z crêpe satin, ztyłu zbluzowana, zprzodu u wycięcia lekko przymarszczona i zakończona motywem z sztrasu. Wstawiana plisa na biodrach przechodzi w szerokie fałdy.

3038 Toaleta wieczorowa z krepy romain różowej w odcieniu Patou. Bolero i tiunika z frendzli w odcieniu sukni. Wielka kokarda.




5 Gr II
4 Gr. II
3 Gr. II
2 Gr II
1 Gr III